

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Poznań, niedziela 13 marca 1949 r.

Nr 71 (84)

K.C.Z.Z. wzywa Światową Federację Zw. Zawodowych do obrony praw obywatelskich i związkowych polskiej ludności pracującej we Francji

WARSZAWA. W związku uniemożliwieniem przez rząd francuski powrotu do kraju polskim robotnikom, prezydium KCZZ na posiedzeniu w dniu 10 bm. uchwaliło wysłać do Światowej Federacji Związków Zawodowych następujące pismo w tej sprawie:

„Zapewne dobrze znany Wam jest fakt, że rząd francuski odmawia podpisania umowy repatriacyjnej z Polakami powrotu do kraju macie-

rzystego. W ten sposób rząd Queuille'a i Mocha, łamiąc umowę polsko-francuską o emigracji i repatriacji z 1919 r., gwałci podstawowe prawo obywatelskie — prawo powrotu do ojczyzny. Wychodźstwo polskie we Francji, to w przeważającej części robotnicy związkowcy. Są to ludzie, którzy ciężką pracą położyli nie małe zasługi w odbudowie gospodarczej Francji po pierwszej i drugiej wojnie światowej, ludzie, którzy masowo brali udział we francuskim Ruchu Oporu, którzy zawsze solidarnie wraz z robotnikami Francji walczyli o sprawę klasy robotniczej, aktywnie uczestniczyli w bojowych akcjach strajkowych, brali czynny udział w życiu związkowym.

Uniemożliwienie powrotu robotników polskich do ojczyzny, na tle coraz brutalniej stosowanych wobec nich aktów dyskryminacji, stwarza niedopuszczalną, niepokojącą sytuację.

Z jednej strony odmawia im się prawa powrotu do kraju, z drugiej zaś strony czyni reakcyjne terroryzując ich i czynią z nich obywateli II kategorii, pozbawionych swobód, praw związkowych i obywatelskich.

Wierzymy, że SFZZ — obrońca praw i interesów mas pracujących całego świata, nie będzie milczał, gdy naruszane są podstawowe prawa obywatelskie i związkowe polskiej ludności pracującej we Francji. Wierzymy, że SFZZ poprzez stanowisko polskiego ruchu zawodowego, domaga-

jącego się niezwłocznego zawarcia umowy repatriacyjnej i umożliwienia powrotu do Polski Ludowej robotnikom, których przedwzrostowe, kapitalistyczne rządy głodu i bezrobocia skazały na szukanie pracy poza granicami kraju.

Pismo podpisali: przewodniczący KCZZ — Edward Ochab i Sekretarz Generalny KCZZ — Tadeusz Cwik.

**B. ambasador R. P. w Pradze
tow. J. Olszewski**
obecnie I sekretarz KW PZPR w Poznaniu
odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Lwa Białego

WARSZAWA. W dniu 10 bm. ambasador Czechosłowacji w Warszawie p. Franciszek Písek udekorował wielką wstęgą czechosłowackiego orderu Lwa Białego b. ambasadora R. P. w Pradze Józefa Olszewskiego za wybitne zasługi, położone w dziele zbliżenia polsko-czechosłowackiego.

Podczas uroczystości wręczenia orderu obecny był minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski.



Proces o milionowe nadużycia w przemyśle fermentacyjnym

WARSZAWA. Dnia 11 marca r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpocznie się w trybie doraźnym proces

**Rozkaz
gen. Konarzeskiego
do Milicji Obywatelskiej**

Gen. Konarzeski wystosował rozkaz specjalny do Milicji Obywatelskiej, w którym podkreśla między innymi, że będzie ona zwalczać bezlistnie wroga klasowego, tępić wszelkie przestępstwa, aby zapewnić spokój i ład kierując się zasadami prowadzącej się polityki demokratycznej.

**Do naszych
Czytelników**

W związku z licznie nadchodzącymi do naszej redakcji listami Czytelników, uskarżających się na to, że w abonamencie zbiorowym w niedzielę nie otrzymują gazet, które na terenie fabryk i urzędów pozostają nierozdane do poniedziałku, przesyłamy nasz dodatek niedzielny „Widnokrąg” z numeru niedzielnego na numer sobotni, co pozwoli naszym Czytelnikom otrzymać go przed niedzielą.

Począwszy od 19 bm. gazeta nasza ukazywać się będzie w sobotę wraz z widnokręgiem w objętości od 10 — 12 stron. Mimo zwiększenia objętości cena numeru sobotniego wynosić będzie 5 (pięć) złotych.

Odznaczenie przodownic pracy w Państwowej Fabryce Mebli w Szamotułach

W jednym z największych zakładów produkcyjnych w Szamotułach, w Państw. Fabryce Mebli, w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet odznaczono szereg przodownic pracy.

Uroczystość zagrał szef personalny tow. Kalisz, dłuższe przemówienie wygłosił dyr. Wroczyński.

Spośród pracowników, najbardziej wyróżniających się we współzawodnictwie i w pracy społecznej premie pieniężne otrzymały: Janina Degorska (224 proc. normy) i za pracę społeczną — Kazimiera Kaszkowiak. Poza tym dyplomy uznania za dobre wyniki o-

siągnięte we współzawodnictwie wręczono ob. ob. Annie Banaszyk, Salomei Pieklak, Helenie Polus.

W imieniu odznaczonych przemówiła członkini ZMP Kaszkowiak, podkreślając, że wyróżnienia będą dla robotnic zachętą do dalszej, jeszcze bardziej wydajnej pracy i do osiągnięcia wyższych norm. Dla ogółu pracowników fabryki — wyróżnienia będą też bodźcem do większego wzięcia udziału we współzawodnictwie. Uroczystość zakończyły przemówienia sekretarza PZPR tow. Zielińskiego i przewodniczącego rady zakładowej tow. St. Swinki. Miłym urozmaicheniem były kilkakrotne występy fabrycznego zespołu muzycznego, który odegrał Międzynarodówkę i kilka innych utworów pod dyr. tow. Holki.

Podstawowa część wydatków w budżecie ZSRR przeznaczona jest na cele gospodarcze i społeczno-kulturalne Sesja Rady Najwyższej Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). Dnia 10 bm. w Pałacu Kremleskim odbyło się wspólne posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowej, na które przybyli Stalin, Molotow, Beria, Malenkow, Mikołaj, Woroszyłow, Kaganowicz, Szwerinik, Bulganin, Kosygin, Susłow, Poopow i Ponomarenko. Pojawienie się kierowników rządu radzieckiego i Partii Komunistycznej zostało powitane entuzjastyczną owacją.

Na wspólnym posiedzeniu obu Izb Rady Najwyższej ZSRR min. finansów Zwieriew wygłosił referat o budżecie państwowym ZSRR.

Min. stwierdził, że budżet państwa radzieckiego — w okresie 1947 — 1948 był realizowany w atmosferze wybit-

nych sukcesów narodu radzieckiego w walce o dalszy rozwój ekonomiki socjalistycznej.

Przemysł socjalistyczny rozwijał się w roku 1948 znacznie szybciej, aniżeli w latach poprzednich. Pod względem produkcji globalnej przemysłu plan tego roku został wykonany w 106 proc. a plan pierwszych trzech lat pięcioletki — w 103 proc. W porównaniu z rokiem 1947 produkcja przemysłowa powiększyła się o 27 proc., w stosunku zaś do roku 1940 o 18 proc.

Budżet ZSRR na rok 1949 przewiduje 445.208 milionów rubli po stronie dochodów i 415.355 milionów rubli po stronie wydatków, czyli 29.853 miliony rubli nadwyżki dochodów nad wydatkami. W porównaniu z rokiem ubiegłym dochody w budżecie ulegną podwyżce o 36.700 milionów rubli, czyli o 96 proc. a wydatki — o 46.500 milionów rubli, czyli o 12,6 proc. Zastępuje na uwagę fakt, że dochody z podatków uiszczonych przez ludność wyniosą zaledwie 8,2 proc. globalnej sumy dochodów budżetu.

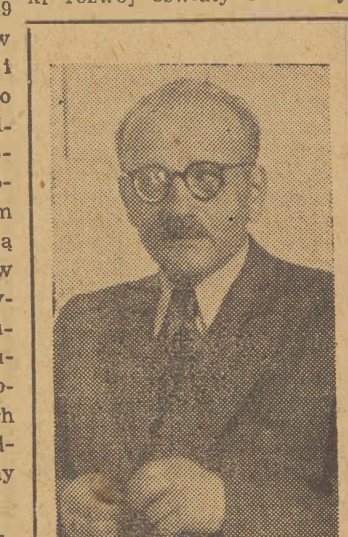
Minister podkreślił, że podstawowa część wydatków jest przeznaczona na cele gospodarcze i społeczno-kulturalne. Tak np. na rozwój gospodarki narodowej wyasygnowano 152 miliardy rubli. Wydatki na cele społeczno-kulturalne sięgają 119 miliardów rubli. Wydatki ministerstwa sił zbrojnych zostały określone na 79 miliardów rubli. Łączna su-

ma inwestycji w gospodarkę narodową z budżetu i dochodów przemysłu wyniesie w roku bieżącym 189.900 milionów rubli, przekraczając odpowiednio wydatki w roku 1948 o 27 miliardów rubli.

Na oświatę budżet przewiduje sumę 60,8 miliarda rubli, na ochronę zdrowia — 21,6 miliarda rubli, na ubezpieczenia społeczne — 21,4 miliarda rubli, na zapomogi dla samotnych matek — 3,4 miliarda rubli.

Referent przeciwstawił pokojowy budżet Związku Radzieckiego wzrastającym ciągle wydatkom zbrojeniowym USA i Wielkiej Brytanii.

W zakończeniu referatu minister Zwieriew scharakteryzował budżet republik związkowych, które uległy znacznemu powiększeniu. Zjawisko to odzwierciedla stały rozwój gospodarki tych republik, wzrost dobrobytu materialnego ludności oraz szybki rozwój oświaty i kultury.



W dniu 11 bm. na posiedzeniu Rady Państwa Prezydent R. P. udekorował Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski Gen. Witolda b. Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej. Gen. Witold — Franciszek Jóźwiak został ostatnio powołany przez Sejm na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

Prof. dr med. Stefan Różycki

TRWAŁY POKÓJ jest nam potrzebny GDYŻ CHCEMY PRACOWAĆ DLA DOBRA NASZEGO NARODU

Piszę pod wrażeniem dopiero co odbytej lustracji odbudowującego się Collegium Anatomium Uniwersytetu Poznańskiego.

Ten piękny budynek został ukończony i oddany w całości do użytkowania na 2—3 lata przed wybuchem ostatniej wojny światowej. Na Zielone Świątki 1944 r. bombowce amerykańskie zniszczyły go, jeżeli

nie doszczętnie, to w każdym razie w znacznej części. Odbudowa rozpoczęła się na wiosnę w roku 1946. Postępuje wolno z przeróżnych względów, można się jednak spodziewać, że przynajmniej prosektorium, składające się z ośmiu odpowiednio urządzonych sal i ubikacji pomocniczych, zostanie wykończonych przed rozpoczęciem się roku akademickiego 1949/50.

Będzie można wówczas uwolnić od stołów sekcyjnych pomieszczenia, przeznaczone na muzeum, przenieść tam bogate zbiory anatomiczne i udostępnić je młodzieży lekarskiej.

Myślimy o tym i dążymy do tego wszyscy pracownicy Zakładu Anatomii od chwili ukończenia wojny, dokładniej od momentu, gdy już w końcu kwietnia 1945 roku rozpoczęliśmy z pierwszymi powojennymi studentami Uniwersytetu Poznańskiego sekcje zwłok w kilku, zupełnie nieodpowiadają-

cych temu celowi pokojach Zakładu Anatomii.

My chcemy pracować, chcemy doprowadzić Zakład Anatomii Człowieka do takiego stanu, żeby studenci mogli w możliwie najkrótszym czasie posiadać cały zespół tych wiadomości anatomicznych, które stanowią niezbędną podstawę dla dalszych studiów lekarskich.

Wszystcyśmy przeżyli ostatnią wojnę i każdemu z nas ona wykreśliła bezpowrotnie z życia szereg lat, w ciągu których można byłoby dokonać wielu rzeczy.

Dzisiaj, w chwili gdy życie w Polsce weszło na nowe tory, prowadzące do sprawiedliwości społecznej, która umożliwiła rozbudzenie wszystkich sił żywotnych, tkwiących w szerokich masach ludności i my przyłączamy się do wielkiej kampanii o pokój zapoczątkowanej przez masę ludową Francji i Włoch przeciwko podżegaczom wojennym za zachodzie.

Walcymy o trwały pokój, który pozwoli nam odrobić z nadwyżką zniszczenie spowodowane przez ostatnią wojnę, który pozwoli nam pracować skutecznie dla narodu i zacieśnić mocno więzy przyjaźni łączące ze sobą wszystkie narody milujące sprawiedliwość społeczną, wolność i pokój.

Prof. dr med. Stefan Różycki

R SNIĘ STOPIEŃ USPOŁECZNINIENIA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

20 proc. dochodu narodowego w r. 1949 przeznaczają się na inwestycje

Budżet Ministerstwa Skarbu na komisji sejmowej

WARSZAWA. Dnia 10 bm. pod przewodnictwem posła M. Popiela (PZPR) obradowała sejmowa komisja skarbowo - budżetowa oraz planu gospodarczego nad preliminarzem budżetowym Min. Skarbu na rok 1949.

Sprawozdawca pos. Pszczółkowski (SL) stwierdza na wstępie, że budżet Min. Skarbu na rok 1949 w porównaniu z budżetem na rok 1948 uległ znacznym zmianom, wynikającym z reorganizacji niektórych resortów administracji państwowej.

Charakteryzując ogólną sytuację gospodarczą kraju, mówca stwierdza, że podobnie jak w roku 1948 będzie ona kształtowała się i w roku 1949 pod działaniem takich czynników, jak przebudowa struktury gospodarczej i rozbudowa gospodarstwa narodowego. Proces uspołecznienia życia gospodarczego wykazuje stały wzrost.

Drugim czynnikiem rozwoju gospodarczego naszego kraju jest akcja inwestycyjna, przeprowadzana w tempie niespotykanym w państwach o strukturze kapitalistycznej. W r. 1949 na inwestycje zużyte ma być ponad 20 proc. ogólnego dochodu narodowego. W roku tym przewiduje się wydatkowanie na inwestycje ok. 280 miliardów złotych.

Analizując wpływy z danin publicznych sprawozdawca stwierdza, że preliminowana na 1949 r. kwota wpływów wynosi 349,7 miliarda złotych.

Oceniając ogólnie wydatki Min. Skarbu, mówca stwierdza, że cechuje je najdalej idąca oszczędność.

Minister skarbu Dąbrowski, odpowiadając na zapytania posłów, stwierdza, że idąc za ogólnym rozwojem sytuacji gospodarczej kraju Min. Skarbu ulegnie reorganizacji.

Obejmując coraz szerszy zakres działań i kompetencji Ministerstwo znajduje się o-

nowaniu finansowemu, obejmującemu swoim zasięgiem coraz nowe dziedziny życia gospodarczego i społecznego. Najbardziej dojrzałym pod tym względem jest przemysł państwowy.

Na pytanie, czy reorganizacja naczelnych władz państwowych pociągnie za sobą nowe wydatki, minister oświadczył, że zwiększenie wy-

datków będzie nieznaczne. Przed wojną — powiedział minister skarbu — przemysłem i handlem kierowało kilkadziesiąt syndykatów, które były właściwie „ministerstwami” prywatnymi. Jeżeli się zważy ilość ludzi tam zatrudnionych i ciężenie syndykatów na ogólnym dochodzie narodowym, to dojdziemy do przekonania, że nasza obecna organizacja państwowa jest o wiele tańsza.

Gangsterskie metody wywiadu amerykańskiego

Porwanie dyplomaty radzieckiego w New Yorku

w celu wymuszenia informacji o ZSRR

NOWY JORK (PAP). 4 bm. w Nowym Jorku został aresztowany dyplomata radziecki, pracownik sekretariatu Narodów Zjednoczonych Gubiczew. Na jednej z ulic miasta został on schwytany przez 6 nieznanym osobników i przewieziony do Federalnego Biura Badań (wywiad amerykański).

Mimo protestu Gubiczewa, który wskazał, iż zatrzymano

go bezprawnie, w Federalnym Biurze Badań poddano go badaniom, które trwały od godziny 9 wieczorem 4 marca do godziny 11 rano 5 marca. W toku badań Gubiczewowi zadawano pytania, zmierzające wyraźnie do uzyskania interesujących wywiad amerykański informacji o Związku Radzieckim. Badanego zapytywano np. gdzie w Związku Radzieckim budowano obiekty wojenne przed wojną i w okresie wojny, co jest mu wiadome o obywateli pracy przymusowej, czy uważa za możliwą zmianę kursu polityki zagranicznej ZSRR itd.

Po zakończeniu badań, Gubiczew został przekazany sądowi. W sądzie oświadczył on ponownie, iż aresztowano go bezprawnie i zażądał wezwania przedstawiciela ambasady radzieckiej, odmawiając wszelkich odpowiedzi na stawiane mu pytania. W związku z tym władze amerykańskie zmuszone były odroczyć rozprawę sądowną.

Z pomieszczenia sądu Gubiczew został przewieziony w kajdankach ręcznych do więzienia państwowego, w którym znajduje się w chwili obecnej.

W związku z bezprawnym postępowaniem władz amerykańskich, ambasador radziecki w USA Paniuszkin, wręczył Sekretarzowi Stanu, Achesonowi pismo, w którym obala nieuzasadnione zarzuty wobec Gubiczewa, określając zachowanie się władz amerykańskich jako wyrażną samowolę w stosunku do dyplomaty radzieckiego.

Aresztowanie Gubiczewa i okoliczności towarzyszące mu, wykazują dobitnie, do jakich bezczelnych metod uciekają się władze amerykańskie, fabrykując prowokacje skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Delegacja chłopów polskich zapoznaje się z wzorową gospodarką kolchozów ukraińskich

MOSKWA (PAP). Delegacja chłopów polskich, znajdująca się na Ukrainie, zwiedzając w dalszym ciągu kolchozy, zakłady przemysłowe i instytucje kulturalno-oświatowe Republiki Ukraińskiej.

Bawiąc w obwodzie odeskim grupa chłopów polskich zwiedzała stację maszynowo-traktorową im. Szewczenki. Wielkie zainteresowanie gości wywołała stacja radiowa, za pośrednictwem której dyrekcja utrzymuje bezpośrednią łączność z brygadami traktorzystów, pracującymi w polu, kierując ich pracą.

Niezwykle serdecznie została przyjęta grupa chłopów polskich w kolchozie im. Karola Liebknechta w rejonie kaganowiczowskim. Przedstawiciele chłopów polskich zaznajomi-



Bevin, brytyjski minister spraw zagranicznych miał chętność po wiedzieć, że pakt atlantyczny oznacza pokój dla kilku generacji. Przypominają się słowa „dyplomaty z parasolem” „Chamberlaina, który mniej więcej to samo mówił o pakcie monachijskim w roku 1938.

„Ręka rękę myje“

Minister Obrony USA Johnson jest ściśle związany z przemysłem wojennym

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Post” zamieścił kilka artykułów, w których ostro występuje przeciwko Sekretarzowi Obrony USA Johnsonowi.

Wybitni publicyści tego pisma Stone i Armbruster ujawniają w tych artykułach charakterystyczne szczegóły dotyczące roli Johnsona w amerykańskim przemyśle zbrojeniowym i jego kontaktów z

osławionym koncernem niemieckim I. G. Farbenindustrie.

Stone zwraca uwagę, że w chwili nominacji na stanowisko Sekretarza Obrony USA Johnson był dyrektorem trzeciego z rzędu co do wielkości amerykańskiego koncernu, produkującego sprzęt lotniczy. Koncern ten produkuje głównie bombowce B-30. W związku ze wzmaganiem przez rząd USA „zimnej wojny” zamówienia na te bombowce zwiększyły się znacznie.

Armbruster podkreśla, że Johnson przez wiele lat sprawował urząd dyrektora dwóch korporacji chemicznych, które były ściśle związane z I. G. Farbenindustrie. W roku 1940 Johnson zaangażował na swego doradcę jednego z głównych filarów I. G. Farbenindustrie Halbacha.

Komuniści holenderscy bronią praw narodu indonezyjskiego

HAGA (PAP). Członek Parlamentu holenderskiego z ramienia Partii Komunistycznej Hordzak, zwrócił się do ministra kolonii z propozycją, utworzenia komisji dla zbadania przestępstw dokonanych przez wojskowych holenderskich w Indonezji. Ponadto Hordzak zażądał zwolnienia z więzień wszystkich Holendrów, odmawiających udziału w wojnie kolonialnej w Indonezji.

Polska, ZSRR i Białoruś nie zaaprobował sprawozdania Banku Międzynarodowego

NOWY JORK (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Rady Gospodarczo - Społecznej odbyło się głosowanie nad wnioskiem, wyrażającym aprobatę dla działalności Banku Międzynarodowego Odbudowy i Międzynarodowego Funduszu Monetarnego.

Związek Radziecki, Białoruś, Polska wstrzymały się od głosowania za tym wnioskiem, motywując swe stanowisko tym, iż działalność obu wymienionych instytucji, jak wynika z ich sprawozdania, jest sprzeczna z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych.

Przemysłowcy naftowi USA i W. Brytanii toczą ostre walki o rynki europejskie

NOWY JORK (PAP). Jak donosi dziennik „Journal of Commerce” kierownik wydziału przemysłu naftowego administracji planu Marshalla, Levy oświadczył 8 marca, iż przewiduje „ostrą walkę między przemysłowcami amerykańskimi i angielskimi o rynki europejskie”. Stwierdził on, iż jego wydział zdaje sobie w pełni sprawę z „powagi zagadnienia”, które stoi przed amerykańskimi towarzyszami naftowymi w związku z niedoborem dolarów w Europie i konkurencją angielskich towarzyszów naftowych.

Levy oświadczył dalej, że „w interesach gospodarczych, politycznych i strategicznych Stanów Zjednoczonych — amerykańskie towarzystwa winny bronić swych postulatów na całym świecie i korzystać ze słusznych praw na rynkach naftowych Europy”.

Izrael i Transjordania podpisały układ o zawieszeniu broni

LONDYN (PAP). Z wyspy Rodos donosi agencja Reutersa, że Izrael i Transjordania podpisały dn. 11 bm. układ w sprawie tymczasowego zawieszenia broni, który ma obowiązywać do czasu wejścia w życie generalnego rozejmu. Układ ten nie dotyczy tego odcinka Palestyny środkowej, który jest okupowany przez irackich sojuszników Transjordanii.

Na zakończenie Levy stwierdził, że jest rzeczą możliwą, iż „niektórzy” w Europie poniosą straty, lecz nie można dopuścić, by żywotne interesy St. Zjednoczonych narażone były na szkodę.

Powyższe oświadczenie przyjęte zostało z zadowoleniem przez amerykańskie towarzystwa naftowe.

Ludność Syrii demonstruje przeciwko sojuszm z imperialistami

LONDYN (PAP). 9 marca w syryjskim mieście Homs odbyła się demonstracja przeciwko zawarciu układu między rządem syryjskim a amerykańskim towarzystwem naftowym „Transarabian Pipeline” oraz przeciwko porozumieniu finansowemu z Francją. Demonstranci protestowali również przeciwko planom władz syryjskich, zmierzających do zawarcia sojuszu wojennych z państwami imperialistycznymi. Między demonstrantami a policją doszło do starć.

KIM SĄ DORADCY PAPIEŻA?

Włoski dziennikarz Marco Cesari Sforza opublikował niedawno w dzienniku „Repubblica” oraz w tygodniku „Omnibus”, wychodzącym w Rzymie, dwa artykuły, które ujawniają ważną rolę jaką odgrywają niemieckie osobistości faszystowskie w aparacie propagandowym Watykanu.

Język niemiecki jest językiem najczęściej używanym w osobistych apartamentach papieża. Papież Pius XII, który przed objęciem obecnego funkcji przez długie lata był przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Niemczech, włada tym językiem doskonale. Jego najbliższe otoczenie zaś składa się prawie wyłącznie z Niemców.

Spośród osób, które prawie o każdej porze dnia mają dostęp do papieża, na pierwsze miejsce wybija się siostra Pasqualina, zakonnica z Alp Bawarskich, która od 40 lat czuwa nad zdrowiem i potrzebami materialnymi ojca świętego. Ma ona też ogromny wpływ na niego. Obok niej warto wspomnieć

jezuicie Roberta Leibnera, sekretarza osobistego papieża, który jest również profesorem historii w Collegium Gregoriańskim, oraz spowiednika osobistego Piusa XII Ojca Bea, którego przemożny wpływ na papieża jest ogólnie znany.

Osoby te związane są swoim pochodzeniem oraz poglądami ze środowiskiem wielkich właścicieli ziemskich i przemysłowców niemieckich z tym środowiskiem, które współpracują ściśle ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią dążąc do odbudowy agresywnych Niemiec.

Dziennikarz włoski z kolei wylicza osobistości bezpośrednio kierujące oficjalnymi organami propagandy stolicy apostolskiej, jak „Ufficio Documentazione Vaticane” i „Pontificia Commissione Vaticana”, których zadaniem jest zbieranie dokumentów i informacji dotyczących krajów Europy Wschodniej.

Na czele „Ufficio” — instytucji, która specjalizuje się w sprawach dotyczących krajów demokracji ludowej stoi mgr. Wuestenberg, rodem z Nadrenii,

znany ze swych sympatii prohitlerowskich. Jego najbliższymi współpracownikami są ksiądz irlandzki O'Flaherty, jeden z najbarlowszych obrońców sprawy Niemiec w Watykanie, ksiądz kroacki Draganovic i dwóch Niemców: Zeiger i Schmider. Ten ostatni jest łącznikiem między „Ufficio”, a sekretariatem stanu Watykanu.

Jeśli chodzi o „Pontificia Commissione di Assistenza”, to należy stwierdzić, że w kierownictwie jej nie ma Niemców. Jednakże osobistości piastujące w niej czołowe stanowiska zasługują również na uwagę.

Na pierwsze miejsce wybija się Monsignore Baldelli. Jego dwaj najbliżsi współpracownicy, którzy posiadają ważki głos w tej instytucji są: Carlo Manzila, były przywódca „Balilla”, organizacji młodzieży faszystowskiej i Pasquale Pensini, były profesor doktryny faszystu na Uniwersytecie w Mezzasova.

Takie jest, według relacji dziennikarza włoskiego towarzystwo, które wyciska swoje piętno na życiu i działalności Watykanu.

L. M.

Franciszek Bączyk prezes Zarz. Woj. ZSCh

W wiosennej akcji siewnej i likwidacji odlogów

Rząd pomaga mało- i średniorolnym chłopom

2110 tysięcy ha ziemi ornej zaorze i zasieje chłop wielkopolski z państwowymi gospodarstwami rolnymi w tegorocznej kampanii wiosennej za siewów. Zasialiśmy ozimych zbóż 898 tys. ha czyli 42,6 proc. ogólnego arealu. Siejemy wiosną zbóż jarych 475 tysięcy ha — 22,5 proc. arealu. Okopowych sadzimy 425 tys. ha czyli 20,1 proc. Przemysłowych roślin jak len, konopie i inne siejemy 20 tys. ha czyli 1 proc. Strączkowych i pastewnych 264 tys. ha czyli 12,5 proc. Warzyw polowych uprawiamy 9.000 ha — 0,4 proc. a innych drobnych upraw 18.300 ha czyli 0,9 proc.

Jasnym jest, że aby to wykonać, trzeba olbrzymiej pomocy Rządu i mobilizacji wszystkich twórczych sił na wsi, celem włączenia ich do wspólnego wykonania planu.

Nad przygotowaniem planu i mobilizacją sił pracują od szeregu miesięcy partie polityczne, Związek Samopomocy Chłopskiej, Administracja Państwowa, pracująca Wojewódzkie Komisje: Planowania, Siewna, i Rolna przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu.

NAWOZY SZTUCZNE

55598 ton nawozów sztucznych przeznaczonych Rząd na zasiewy wiosenne dla naszego województwa.

Do dnia 1 marca odbywała się sprzedaż nawozów sztucznych wyłącznie dla gospodarstw nieprzekraczających (z wyjątkiem Ziemi Odzyskanych) 12 ha. Cena i warunki sprzedaży nawozów sztucznych pozostają takie same jak w roku ubiegłym.

W sezonie zimowym Centrala Rolnicza w Poznaniu rozprowadziła:

Azotniaku 11.263 tony, saletrazku 10.300 ton, superfosfatu 12.315 ton, soli potasowej 17 tys. ton i ca 5 tys. ton innych nawozów.

MATERIAŁ SIEWNY KWALIFIKOWANY

Dla gospodarstw mało i średniorolnych przeznaczono na województwo poznańskie oryginalów: pszenicy jarej — 208 ton, jęczmienia jarego — 184 tony, owsa — 396 ton.

Pierwszego odsiewu: pszenicy jarej — 1087 ton, jęczmienia jarego — 1205 ton, owsa — 1710 ton, ziemniaków kwalifikowanych — 2190 ton.

Rozdział materiału siewnego na województwo i powiaty został opracowany na podstawie zapotrzebowania terenu przy czym w rozdziale uwzględnione zostały przede wszystkim powiaty Ziemi Lubuskiej oraz powiaty o przewadze gospodarstw mało i średniorolnych na terenie dawnego województwa. Sadzeniaki kwalifikowane będą rozprowadzone przede wszystkim do dalszego rozmnożenia na umowy plantacyjne.

CENA MATERIAŁU SIEWNEGO

Za 100 kg nasion w stopniu oryginalu i pierwszego odsiewu oraz zbóż odmianowo jednolitych i ziemniaków, nabywca płaci taką cenę, jaką płaci Państwowe Zakłady Zbożowe rolnikom za podobny gatunek zboża spożywczego i ziemniaki jadalne. Do ceny tej nabywca dopłaca koszty transportu i różnicę do każdego metra, która wynosi: przy zakupie owsa i jęczmienia 217 zł, przy zakupie pszenicy 286 zł, przy zakupie ziemniaków 155 zł.

Ponadto możliwa jest wymiana na następujących warunkach: za 100 kg nasion w stopniu pierwszego odsiewu i oryginalu — 110 kg zboża spożywczego tego samego gatunku. Za 100 kg ziemniaków sadzeniaków kwalifikowanych — 120 kg ziemniaków jadalnych.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZECHOWYWANIE I TRANSPORT ZBOŻA

Zboże winno być zaopatrzone w świadectwo ostatniej kwalifikacji, a zboże odmianowo jednolite w świadectwo wartości użytkowej. Dopuszczalna wilgotność zboża nie może przekraczać 15 proc.

Zboże jest załadowane w workach po 75 kg wagi netto, zaplombowane wewnątrz, a na zewnątrz jest umieszczona etykieta opatrzona pieczęcią wysyłającego gospodarstwa państwowego z podpisem administratora odpowiedzialnego oświadczenia jakoś wysyłanego zboża.

Na Związek Samopomocy Chłopskiej, na powiatową i gminną komisję rolną przy Radach Narodowych spada wielki obowiązek kontrolowania całości przeprowadzonej akcji, a głównie na jakości i terminowości dostaw dla mało i średniorolnych chłopów.

KREDYTY NA ZAKUP NAWOZÓW SZTUCZNYCH I MATERIAŁU SIEWNEGO

Województwo poznańskie otrzymało 40 milionów złotych kredytu krótkoterminowego. Kredyt ten w większej części został przeznaczony na Ziemię Lubuską —

19.400.000 mil. zł i powiaty o nasileniu większej ilości gospodarstw mało i średniorolnych.

Już w początkowej akcji kredytowania okazało się, że popyt na kredyty jest wielki i dlatego otrzymaliśmy dodatkowo 20 milionów zł. Kredyt ten jest w trakcie rozprowadzania.

Na potrzeby rolnictwa wielkopolskiego jest on jeszcze nie wystarczający, toteż KKO powiatowe uruchomiły poważną sumę kredytową z własnych funduszy. W tej chwili suma ta waha się około 30 milionów złotych, co nie zaspokoi jeszcze potrzeb wciąż zgłaszających się chłopów. Na przykładzie tym widzimy, że z każdym rokiem poprawiamy strukturę gleby, a zatem jakość zbóż, okopowych, pasz, powiększamy wydajność z ha i co za tym idzie, produkcję zwierzęcą.

Kredytów krótkoterminowych na zakup materiału siewnego rozprowadzono 13 milionów złotych.

LIKWIDACJA ODLOGÓW

W województwie poznańskim łącznie z Ziemią Lubuską mamy do zlikwidowania w bieżącej kampanii wiosennych zasiewów 30.124 ha odlogów, w tym na Ziemi Lubuskiej 25.353 ha, a w granicach dawnego województwa 4.779 ha. Najwięcej odlogów mamy w powiatach ślubickim, skwierskim, pilskim i świebodzińskim.

W ramach planu zagospodarowania odlogów przypada na Państwowe Gospodarstwo Rolne — 3.496 ha, Zespoły uprawowe 1.859 ha, Gminne Spółdzielnie Sam. Chł. 1.939 ha, Gminy i Gromady 5.980 ha, Indywidualnych chłopów — 12.116,21 ha.

Kredytów na zagospodarowanie odlogów województwo

otrzymało 55 milionów złotych. Kredyt ten w całości został przydzielony na Ziemię Lubuską. Kredyt na orkę wiosenną został rozprowadzony w sumie 5 milionów złotych na Ziemię Lubuską.

OSRODKI MASZYNOWE W WIOSENNEJ AKCJI SIEWNEJ I LIKWIDACJI ODLOGÓW

Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” przygotowały się z całą starannością do akcji siewnej i likwidacji odlogów.

W wiosennej akcji weźmie udział 300 ośrodków maszynowych, w tym I kategorii — 172, a II kategorii — 128.

Traktorów wyjedzie w pole 255, plugów 298, kultywatorów 50, maszyn traktacji konnej 3.895.

Ośrodki maszynowe w pierwszym rzędzie będą nieść pomoc mało i średniorolnym chłopom, będą likwidować odlogi w ramach zespołów uprawowych i gminnych spółdzielni.

POMOC SASIEDZKA

Niemalą też rolę w akcji wiosennych zasiewów spełni pomoc sąsiedzka w ramach planu pomocy sąsiedzkich. Potrzebujących pomocy jest 16.406 gospodarstw mało i średniorolnych. Na rzecz pomocy sąsiedzkiej świadczyć będą 19.973 gospodarstwa, będą przede wszystkim bogacie wiejsce, którzy po raz pierwszy zostaną w zaostrzającej się walce klasowej objęci planem świadczeń dla biednych chłopów. Ten klasowy charakter wiosennej akcji siewnej i likwidacji odlogów niewątpliwie przyczyni się do coraz większego wyzwolenia się chłopów od wyzysku przez bogactwa wiejskie.

Park maszynowy „Fabryce Wodomierzy” w Ostrowie jest niewykorzystany i wydajność pracy obniża się

Ponieważ jednym z najważniejszych zagadnień naszej gospodarki jest obecnie zwiększenie produkcji, słusznie więc załogi naszych fabryk kontrolują wyznaczone im plany produkcyjne. Słusznie badają możliwości ich wykonania i domagają się korekty wszędzie tam, gdzie plany wydają im się zbyt niskie, gdzie wyposażenie techniczne fabryki nie jest w pełni wykorzystane, gdzie wydajność robotników wskutek wadliwej organizacji pracy jest zahamowana.

W takiej właśnie sytuacji znalazła się załoga fabryki Wodomierzy w Ostrowie.

Zarówno robotnicy, Rada Zakładowa jak i członkowie organi-

zacji partyjnej stwierdzają, że wskutek zbyt niskiego planu produkcji, park maszynowy wykorzystany jest w fabryce tylko w 30 proc. Ze zapoczątkowany przez robotników ruch współzawodniczości nie może się rozwijać, bo niemożliwe jest przekroczenie istniejącego planu. Do niego bowiem dostosowane jest nie tylko zaopatrzenie fabryki w surowiec, ale i zbyt gotowych wyrobów. Ze wskutek braku niezbędnych narzędzi robotnicy nie mogą wykonać obowiązków ich norm. Ze z braku pracy, akordowy system płac za-

mieniono na dniówkę, co powoduje obniżenie zarobków robotników i nie pozwala na należyte wykorzystanie fachowców.

W ogóle fabryka Wodomierzy w Ostrowie — choć znajduje się pod opieką dyrekcji we Wrocławiu — robi wrażenie „bezpąskiej”. Mimo bowiem prowadzonej od szeregu lat w przemyśle akcji oszczędnościowej, mimo że najpoważniejsze oszczędności osiągały fabryki poprzez likwidację przerostów biurokratycznych, w fabryce Wodomierzy na 115 osobową załogę (w tym 25 uczniów) jest 30 pracowników nieprodukcyjnych.

Czy dyrekcja we Wrocławiu nie jest zorientowana w jakiej sytuacji znajduje się podległy jej zakład pracy? Owszem. I organizacja partyjna i Rada Zakładowa kilkakrotnie interweniowała w dyrekcji domagając się w imieniu całej załogi podwyższenia planu, usprawnienia systemu zaopatrzenia w surowiec, a nawet zatwierdzenia fabrycznego funduszu socjalnego na rok bieżący. Wysokość

rozwoju współzawodniczości, oszczędności i wzrostu produkcji w fabryce Wodomierzy w Ostrowie, nie jest sprawą tylko wrocławskiej dyrekcji, nie może więc być ono rozwiązywane wg. swobodnego uznania tejże dyrekcji. Obowiązkiem przeto organizacji partyjnej i Rady Zakładowej, jest interweniowanie w tej sprawie u wojewódzkich władz partyjnych, przemysłowych i związkowych.

Słuszne bowiem żądania robotników o zwiększenie planu produkcji i usprawnienie dostaw surowcowych muszą być uwzględnione.

nej w Poznaniu, przy ul. Masztalarskiej.

Ob. ob. Kubiak i Dworaczek — Poznań. Na list Wasz otrzymaliśmy wyjaśnienie Miejskiej Komisji Sanitarnej z Gorzowa Wlkp. Właściciel Hotelu „Atlantico” w Gorzowie ob. Jamroz został ukarany za nieprzestrzeżenie przepisów sanitarnych grzywną 2.000 zł. Hotel „Atlantico” jest tolerowany jedynie z konieczności, gdyż w mieście odczuwa się dotkliwy brak pomieszczeń dla przyjezdnych.

S. D. — Opałenica. Odpisy listu przesyłaliśmy do KP PZPR w Nowym Tomysiu, PKOS-u i burmistrza.

Ob. Ostrowski „Wlepowana” — Poznań. Odpis Waszej notatki przesyłaliśmy Dyrekcji Kin na ręce dyr. Dytko.

Pracownice drukarni „Lech” — Gniezno. Odpis listu przesyłaliśmy do kierownika pers. PPZG.

Fr. G. Pszczew: Odpis Waszego listu przesyłaliśmy Starostwu Powiatowemu w Międzyrzeczu.

Partynik, Wronki: Odpis Waszego listu przesyłaliśmy do Komitetu Powiatowego PZPR w Szamotułach oraz Komitetu Miejskiego we Wronkach.

CZYTELNICY PISZA

Niedozwolone praktyki

W Pobiedziskach posiada swój warsztat i sklep rzeźniczy ob. Jakubowski. Praktyki ob. Jakubowskiego znane są już na terenie całego miasta. Ob. Jakubowski darzy specjalną sympatią przed stawicielek miejscowej „arystokracji”, lekceważąc sobie wyrażnie klientów spośród ludzi pracy.



Jako dowód posłużyć może jeden z ubiegłych dni. Przed sklepem rzeźniczym stali robotnicy i żony robotników, które pragnęły kupić mięso. Ob. Jakubowski, mając zamknięte drzwi frontowe, szeroko otworzył drzwi „od tyłu”, wpuszczając różne panie doktorowe, aptekarzowe i kupcowe. Panie te otrzymały po większej ilości mięsa. Gdy w godzinach południowych sklep zo stał otwarty, towaru już brakowało. Robotnice, pragnące w sposób legalny nabyć mięso u ob. Jakubowskiego mięsa tego nie otrzymały.

St. J. (nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI: Centrala Mięsna, kierując rozdziałnikiem mięsnym wyraźnie przeznacza towar ten dla ludzi pracy. Prywatne sklepy rzeźnicze, które zajmują się rozprowadzaniem mięsa, muszą to czynić w sposób jak najbardziej uczciwy. Na takich ludzi,

jak ob. Jakubowski w Pobiedziskach jest tylko jeden sposób: odebrać przydziału mięsa, aż do zamknięcia sklepu włącznie. Centrala Mięsna powinna wycofać z powyższych faktów jak najsurowsze wnioski.

Nie mam mieszkania

Z prośbą o interwencję Gazety Poznańskiej zwraca się nasz czytelnik w liście:

Jestem pracownikiem Odlewni. Mieszkam w Gorzowie Wlkp. przy ul. Mickiewicza 11 m. 10 jako sublokator. W październiku ubr. ożeniłem się i od tego czasu bezskutecznie poszukuję mieszkania. Ostatnio znalazłem wolne pokoje przy ul. Mickiewicza 4, ale Urząd Kwaterunkowy nie chce mi ich przyznać, chociaż w mieszkaniu tym nikt nie przebywa, ponieważ dawna jego właścicielka przeprowadziła się do domu Matki i Dziecka. Gdy złożyłem podanie o przyznanie tego mieszkania Urząd Kwaterunkowy wydał oświadczenie odmowne.

Proszę o interwencję „Gazety Poznańskiej”

Józef Smytkowski, Gorzów Wlkp.

OD REDAKCJI: Jakkolwiek kolumna „Listów Czytelników” Gazety Poznańskiej nie jest księgą zażaleń, bo nie taki jest jej cel i założenie, to nie mniej jednak w tej sprawie uważamy, że — jeżeli informacje podane przez ob. Smytkowskiego są prawdziwe — to decyzja Wydziału Kwaterunkowego wydaje nam się co najmniej dziwna. Prosimy o wyjaśnienie.



Ob. Wojciech Stachowiak, Jarocin: Prosimy o podanie dokładnego adresu lub o bezpośrednie skomunikowanie się z działem listów naszej redakcji. Opisaną przez Was sprawą zajęły się już odpowiednio czynnik.

Ob. Ob. Kr. i Dz. Zielona Góra: Jak nas informuje zielonogórski oddział Urzędu Zatrudnienia w najbliższych dniach sprawa zostanie skierowana do Zakładu „Pol ska Welna”.

Ob. J. G. Poznań: W odpowiedzi na Wasz list otrzymaliśmy wyjaśnienie z biura prasowego Zarządu Miejskiego — ul. Kopanina została częściowo umocniona i wyzulowana w latach 47—48. Z nastaniem wiosny przeprowadzi się konserwację jedni i chodników, rozbudowanie jednak ostatecznie tej ulicy nie jest jeszcze w roku bieżącym możliwe z powodu braku

świata elektrycznego podpada pod kompetencje Zjednoczenia Energetycznego, które winno nam udzielić odpowiednich wyjaśnień.

Ob. Jan Kaluza, Poznań: Przydział mleka z Ubezpieczalni Społecznej przysługuje tylko dzieciom i kobietom ciężarnym. Brak mleka w wolnym handlu był przejściowy z powodu natychmiastowych śnieży, które przerwały dostawę.

Ob. Becka: Prosimy o podanie dokładnego adresu, gdyż nie wiemy, dokąd Was skierować.

Ob. Skrzypek, Rawicz: Podajemy adresy zakładów, trudniących się hodowlą zwierząt leczniczych: Ośrodek Zielański PNZ, maj. Deby Szlachetne pow. Koło, maj. Kłęk pow. Środa. Zwróćcie się do Spółdzielni Farmaceutycznej

Pogłębiamy więź między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem

Usunąć braki i niedociągnięcia akcji łączności fabryk ze wsią w wojew. poznańskim

Ponieważ dotychczasowa, dorywcza, sporadyczna pomoc robotników dla wsi, przekształca się w stałą, obustronną łączność fabryk ze wsią, ponieważ ztraca ona pierwotne cechy doraźnego pogotowia technicznego i staje się długofalową akcją umacniającą więź mas pracujących miast i wsi, należy zastanowić się, w jakie formy organizacyjne winna być ona ujęta, na czym polegać ma jej planowość i systematyczność.

Akcja łączności ma i mieć będzie jeden zasadniczy cel: pogłębienie, zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Z każdym tylko dniem szerszymi drogami iść będą robotnicy na wieś i z każdym dniem aktywniej chłopci wychodzić będą miastu naprzeciw. I nie tylko naprawiony pług dadzą parcelantowi robotnicze, spracowane ręce. Rzucą one również ziarno dojrzałe w długoletniej walce klasowej proletariatu — myśli politycznej i zapłodnią nim resztki wiejskich ugorów...

Nie będą już wtedy płakali — jak to się dziś jeszcze dzieje — matorolni chłopci w Trzcińcu, patrząc na remontującą ich sprzęt rolniczy ekipę z „Wiepofany”. Zrozumieją, że nie o filantropię robotników tu chodzi, ani o ich — chłopów wdzięczność wyrażoną łzami. Pojmą, że ruch łączności fabryk ze wsią, to sprzęgnięcie chłopca z klasą robotniczą. To wciągnięcie robotnika w orbitę spraw chłopskich z jednej strony, z drugiej zaś uaktywnienie wsi wokół zagadnień gospodarczych, politycznych i kulturalnych Polski Ludowej. To wydobycie wsi z ciemnoty, z zabobanu, likwidacja materialnego wyzysku bogacza i moralnego, wstępnego wpływu rozpolitykowanego kleru. To wychowanie nowych kadr chłopskich aktywistów.

Wszelchstronny autorytet ekip robotniczych

Aby jednak zapoczątkowana przez robotników akcja łączności ze wsią mogła dać takie rezultaty, ekipy robotnicze muszą iść w teren uzbrojone we wszelchstronny autorytet: fachowy, polityczny i kulturalny. Z tego też względu żaden wyjazd robotników na wieś, nie powinien być improwizowany, a dobór członków wyjeżdżającego zespołu — przypadkowy. Ruch łączności musi być należycie zorganizowany.

Na czym ma polegać ta organizacja? Przede wszystkim przy radach zakładowych — jako przedstawicielstwo załóg fabrycznych — winny powstać komisje łączności fabryk ze wsią. Dlatego przy radach, a nie przy komitetach partyjnych, ponieważ akcja łączności jest sprawą nie tylko Partii, ale całej klasy robotniczej. Ko-

misje wespół z członkami fabrycznych organizacji partyjnych, są odpowiedzialne za przygotowanie, przebieg i wyniki akcji, prowadzonej przez daną fabrykę, winny opracować dokładny kilkumiesięczny plan pracy: technicznej, politycznej i kulturalnej na wsi.

Planem objęta być musi również akcja szkoleniowa ekip wyjeżdżających w teren. Jest to warunek nieodzowny, jeśli chcemy, aby „wszechstronny autorytet”, o którym była już mowa, nie był fikcją.

Robotnicy, wyjeżdżający na wieś, muszą umieć wyjaśnić chłopu sytuację międzynarodową, politykę kredytową i podatkową państwa, prawo o smarwarkach i celowość akcji hodowlanej. Muszą umieć wytłumaczyć nasze trudności gospodarcze, założenia i znaczenie gospodarki planowej, wyjaśnić konieczność przedtermi-

Z drugiej strony ekipy robotnicze winny znać politykę Rządu Polski Ludowej na wsi i program naszej Partii na odzisku wiejskim.

Tyle co do akcji przeszkolenia. A niezależnie od tego, zespoły robotnicze zanim wyjadą na wieś, winny mieć dokładny obraz przekroju klasowego danej gminy, czy gromady. Powinny znać zarówno zasięg i wpływy organizacji partyjnej, jak i nazwiska bogaczy, wyzyskujących biedotę wiejską w tej gminie.

Cel i zakres akcji kulturalnej

Ogromnie również ważne jest, aby ekipy robotnicze znały dokładnie i wszechstronnie cel i zakres akcji łączności fabryk ze wsią. Jak bardzo jest to potrzebne świadczy fakt następujący. W Trzcińcu kierownik miejscowej gorzelni — należącej do Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej — zaproponował robotnikom z „Wiepofany” remont urządzeń gorzelniowych. Robotnicy odmówili, ale tylko dlatego, że nie posiadali odpowiedniego surowca, czy półfabrykatów. A przecież tego rodzaju propozycji nie powinni brać w ogóle pod uwagę. Akcja łączności, to nie reperowanie urządzeń technicznych, obliczonych na dochód przedsiębiorstw Zw. Sam. Chł.

Wielką również wagę przy-

Z zagadnieniem zespołów artystycznych wiąże się również sprawa ich repertuarów. Chodzi o to, aby nie demonstrować wsi taniej lub szkodliwej tandety. Lecz, aby przy pomocy lekkiego, ale na odpowiednim poziomie zestawionego repertuaru, zainteresować wiejskiego odbiorcę dóbr kulturalnych, sztuką, która na to miano zasługuje i która daje wyraz naszym obecnym ideałom i dążeniom.

Sprawa surowców

Coraz częściej w akcji łączności fabryk ze wsią, występuje zagadnienie surowca, potrzebnego do remontu maszyn w ośrodkach maszynowych oraz kredytów na materiały i robociznę. Kredyty takie w ośrodkach istnieją, a brak ich w wielu przypadkach, spowodowany jest opieką administracyjną ośrodków władz Zw. Samopom. Chłopskiej. Np. w ośrodku Dąbrowka gmina Dopiewo już w dniu 27. I. br. sporządzony został kosztorys remontów maszyn najpotrzebniejszych do wiosennych prac w polu, opiekujący zresztą na sumę stu kilkuset tysięcy — 86 tys. zł. W tymże dniu kosztorys został wysłany drogą urzędową do odpowiednich władz ZSCh. W dniu 10. II. br. nie było jeszcze — w oczekiwaniu niecierpliwie na pieniądze ośrodka — ani odpowiedzi, ani pieniędzy.

Na razie robotnicy przywożą ze sobą na wieś z fabryk złom, lub przeróżne odpady produkcyjne, wymagające dodatkowej obróbki przed użyciem, do reperacji sprzętu. A zdarza się również, że — jak np. ekipa fiki „Herkulesa” — zakupują potrzebny do remontów surowiec z fabrycznych funduszy socjalnych. Zrozumiałe są podobnie, jakimi kierowali się robotnicy „Herkulesa”, także jednak załatwienie sprawy surowca jest niedopuszczalne. Fundusze socjalne mają okre-



„Zawalen” robotę spawacz pospiesznie wykańczają naprawę chłopskich narzędzi rolniczych we wsi Sady, gm. Tarnowo-Podgórze.

ślony cel — opiekę nad robotnikami danej fabryki i temu tylko celowi muszą służyć.

Nie tyle ilość ekip jest ważna, ile ciężar gatunkowy ich pracy

Z podanych przykładów i dotychczasowych doświadczeń wynika, jak bardzo potrzebne jest ujęcie w ramy organizacyjne akcji łączności ze wsią. W zakresie tej organizacji wchodzi również powinny zebrania ekip po powrocie z terenu. Zebranie, na którym robotnicy winni dzielić się swymi każdorazowymi spostrzeżeniami, doświadczeniami, omawiać trudności i sukcesy zarówno produkcyjne, jak i akcji politycznej czy kulturalnej. Wnioski i postanowienia powzięte na tych odprawach, winny być przedstawiane i przedyskutowywane na ogólnych zebraniach załóg.

I jeszcze jedno jest ważne. Akcja łączności musi być pozbawiona wszelkich cech taniego efekciarstwa i niezdrowej ambicji. Włączyć się do niej powinien tylko ten załóg, które stać na zorganizowanie pracy systematycznej i na przeszkolenie kilku ekip robotniczych. Bo już w obecnej fazie akcji odpaść z niej musiałby sporadyczny, wszelka spontaniczność. Już dziś nie chodzi o ilość ekip wyjeżdżających w teren, chodzi o jakość ich pracy, o ciężar gatunkowy ich polityczno-kulturalnych poczynań. Stąd też

wielka odpowiedzialność, ciążąca na powiatowych organizacjach partyjnych typujących fabryki.

Przodować, przewoźniczyć muszą organizacje partyjne

Choć akcja łączności fabryk ze wsią jest sprawą całej klasy robotniczej, przodować w niej, przewoźniczyć jej, muszą fabryczne organizacje partyjne. Tak bowiem jak w dziedzinie produkcji, do nich należy mobilizowanie załóg dla wypełnienia zadań produkcyjnych, tak w akcji łączności fabryk ze wsią organizacje partyjne muszą instruować, przygotować technicznie i politycznie ekipy robotnicze, wyjeżdżające w teren. Muszą uczestniczyć w ustalaniu kilkumiesięcznych planów działania w ramach akcji łączności, korygować je i kontrolować ich wykonanie.

Od komitetów fabrycznych, od ich umiejętnego nawiązania kontaktu i wciągnięcia do współpracy folwarcznych i gromadzkich organizacji partyjnych, zależy w dużej mierze jak rozwijać się będzie akcja łączności fabryk ze wsią. Jedną z najważniejszych obecnie akcji, utrwalającą przodujące stanowisko klasy robotniczej, wyciągającą wieś z długowiecznego zacofania i przygotowującą ją do wprowadzenia wyższych, racjonalniejszych form gospodarowania i życia na wsi.

E. Kwiatkowska



Lokomobila będzie jak „złoty” stwierdzają Cegielszczacy po gruntownym zbadaniu zardzewiałego wraku w ośrodku maszynowym w Dąbrowce.

nowego wykonania planu 3-letniego, wzrostu produkcji. Walki o oszczędność, walki o marnotrawstwo i biurokrację. Wskazać perspektywę, jak dla rozwoju miast i wsi stworzy nasz 6-letni plan. Muszą umieć wnikać w pracę urzędów gminnych, spółdzielni, organizacji społecznych i oświatowych.

wiązywać należy do rozwoju zapoczątkowanej już akcji kulturalnej. Robotnicy zabierając z sobą na wieś chóry, orkiestry i zespoły artystyczne. Akcja kulturalna jednak, jako najbardziej atrakcyjna, nie może usunąć w cień, ani pracy politycznej, która jest w całej akcji łączności podstawową i zasadniczą, ani wysiłku ekip fachowców.

„Chodzi nie tylko o naprawę pługów, ale o zbliżenie robotników do wsi i nas chłopów do miast”

— mówią parcelanci gromady Młodasko

Przed oczami migają ośnieżone pola. Drzewa osnute białą puszystą koronką zlewają się w pedzie w jedną całość. Warkot motoru przylgusza rozmowy. W milczeniu patrzymy na zalaną skóńcem drogę. Auto sunie z coraz to większą szybkością. Po raz pierwszy do gromady Młodasko przybyła 23-osobowa ekipa robotników z poznańskich zakładów „Herkules”. Robotni-

cy od razu zabrali się do roboty. Wśród najbardziej zwinnych i pracowitych wyróżniają się tow. Cichy i Łopinski. Na ośnieżone podwórce wynoszą z auta narzędzia, imadła, aparaty do spawania, elektryczną wiertarkę, młotki, pilniki, i w końcu polną kuźnię. Wiedzą, co należy robić, aby wszystko poszło sprawnie i szybko, bo urządzają takie wyjazdy co tydzień, reperując w coraz to nową wsi narzędzia pracy chłopom.

W kuźni widać pracę. Tow. Benaszyk naciska pedały, aby rozniecić ogień z tlejących węglików. Robotnik tow. Ptak ogląda zlamaną łopatę; zabiera się do spawania jej.

— Przyjechalście do nas w tak wielki mróz — mówi Konstanty Idaś, 11-hektarowy chłop. Nie spodziewaliśmy się tego.

I rzeczywiście, parcelanci są zaskoczeni przyjazdem. Nie zorganizowali nawet odpowiedniego pomieszczenia, w którym można by naprawiać narzędzia.

Praca na mrozie nie należy do przyjemności, ale gdy się rażno pracuje nie odczuwa się bardzo zimna. Toteż ekipa „Herkulesa” pracuje sprawnie. Parcelanci przynoszą swoje pługi, narzędzia rolnicze, koła od wozów, złamane osie, lemiesze, uprząże, przekładnie...

Kierownik ekipy tow. Borucki daje instrukcje: — Przede wszystkim trzeba naprawiać to, co jest wam potrzebne do wiosennej orki.

— Towarzysze! naprawcie najpierw siewnik — prosi parcelant Antkowiak. Korzystało z niego dotychczas 7 osób. Będzie on nam bardzo potrzebny w najbliższym czasie.

— Zrobi się — mówią krótko robotnicy i zabierają się do naprawy.

Przy wejściu do stodoły matorolny chłop Czesław Malinowski odbiera — dziękując — od tow. Szulca naprawioną odкладnię i zespawaną os. A parcelant Franciszek Paterski ogląda przez chwilę zreperowany 3-skiwowy pług i przód wozu, a potem zwraca się do przedstawiciela gazety: — Naprawdę — mówię — że bardzo się cieszymy z tej pomocy, jaką nam okazują robotnicy. Podziwiamy ich zapał do pracy i wdzięczni jesteśmy im za to, że swój wolny czas nam poświęcają.

— Ze swej strony musimy zapewnić robotników, że naprawionymi przez nich narzędziami będziemy tak pracować, aby jak najobficiej zaopatrzyć miasto w produkty naszej ziemi.

My zresztą wiemy, że nie tylko o reperowanie naszych narzędzi chodzi, ale i o zbliżenie robotników do wsi i nas chłopów do miast...

Na polu szarzyje. W świetlicy, będącej niegdyś salonem ziemlańskiej rodziny rozlega się gwar i śmiech robotników. Brzękają tyłki i talerze, słychać rozmowy. Tow. Krystyna Strojna, córka chłopca — parcelanta, rozdaje wielkie porcje gorącej grochówki. W świetlicy jest ciepło i przyjemnie. Tow. Budzyński, pracownik fabryki „Herkules”, gra na pianinie skoczne melodie.

Na dworze ściemnia się. Kończy się dzień i praca...

Za chwilę zsofer da znak do powrotu.

Magdalena Plekarczyk

Przez zaspę śnieżną jedziemy do parcelanckich wsi

Auto pędziło szosą pniewską do Skórzewa. Jechało 15 robotników „Stomila” do ośrodka maszynowego. Wiatr rzucał w oczy śniegiem. Samochód wjechał w zaspę. Stanął. Zeskoczyliśmy z wozów, łopatę do ręki, i dalejże rozkopywać zaspę. Szofer tow. Pawiński wziął się po prostu. Musimy przejechać! — powiedział. Cegielszczacy śmieliby się ze „Stomila”, gdybyśmy zawrócili. — „Po godzinnej pracy mogliśmy jechać dalej.”

„Stomil”, „Stomil” — przyjechał — wołają chłopskie dzieci, biegnąc za autem. Zatrzymujemy się przed domem soltysa — niestety nie ma go w domu. Nawiązujemy

my więc kontakt bezpośredni z parcelantami. Rozmowa rozpoczyna się od ośki do trybów sieczkarki, która wytarła się i potrzebuje naprawy. Mówimy o odkładniach do pługa, które potrzebne będą do bliskiej już wiosennej orki. Poprzez zaspę śniegu maszerujemy ku nieczynnej kuźni. Córka kowala — pracującego w sąsiednim ośrodku maszynowym — otwiera nam kuźnię. Za chwilę płonie wesoło ogień. Parcelanci skórzewscy skarżą się na niedociągnięcia kierownictwa ośrodków maszynowych, którzy nie zawsze troszczą się o przygotowanie narzędzi na czas potrzebnych do uprawy roli.

Chłopi tutejszej wsi to sami drobni i średniorolni. Mają pa 5—6 ha ziemi utrzymanej z rozparcelowanego majątku obszarnika Medyńskiego.

Tow. Kocot i Judek pochylają się nad siewnikiem, który trzeba zreperować. Robotnicy odkręcają szybko śruby u lemieszy i zęby u bron. To, co nie da się zreperować na miejscu zabieramy ze sobą. Za tydzień przywieziemy wyremontowane w naszych własnych warsztatach. Szczególnym uznaniem cieszy się na wsi tow. Czekała i tow. Przyszczał.

Kol. Zenon Niwczyk z fabrycznego „SP” rozmawia z koleżanką z wiejskiego koła ZMP. Dowiadujemy się szcze-

gółów o pracy tutejszego koła PZPR, liczącego 70 członków. Starzy gospodarze dziwią się, jak mogliśmy przyjechać w taką pogodę. „Toć my sami — mówią — przywieźlibyśmy nasze narzędzia do miasta”. „Do miasta przyjeździecie zobaczyć naszą fabrykę” — powiada tow. Kosmencki a my będziemy przyjeżdżali do was coraz częściej — lepiej się wtedy poznamy. Porozmawiamy o akcji „H”, o podatku gruntowym — o wszystkim co was i nas interesuje.

Zmrok zapada nad wsią. Odjeżdżamy, by w następną sobotę przyjechać znowu.

„Ceglarsze” mają swój ośrodek maszynowy i my będziemy mieli swój. Zobaczymy, kto z nas lepiej będzie w nich pracował. W pracy w ośrodkach maszynowych będziemy także współzawodniczyć. (m)

„Polacy mogą być ciemni i głupi - wszak po wojnie ulegną wyniszczeniu” - twierdził Hoepner CZWARTY DZIEŃ PROCESU przeciw zbrodniarzom wojennym

Trzeci i czwarty dzień procesu przeciw Hoepnerowi i Stricknerowi przed Sądem Okręgowym w Poznaniu wszechstronnie naświetlił ich zbrodniczą działalność.

Trzeba przyznać, że Sąd dołożył wszelkich starań, aby wyjaśnić ostatecznie kto spowodował śmierć b. wojewody A. Bnińskiego. Świadczy o tym m. in. fakt wezwania na rozprawę w charakterze świadka, chorej ob. Chłapowskiej, która ze szpitala wniesiono do Sądu na noszach.

Opinia wszystkich świadków jest zgodna. Strickner przybył do mieszkania A. Bnińskiego i zaarrestował go. Dalsze okoliczności wskazują, że oddał go w ręce gestapowców.

Przyczynę tego faktu zanalizował w swej mowie prokurator Lehmann. Strickner zawieszony na pewien czas w urzędowaniu za popełnione nadużycie, uznał, że zrehabilituje się w oczach swych przełożonych, jeżeli wykaże szczególną gorliwość służbową. Odszukanie Bnińskiego i oddanie go w ręce gestapo wydało mu się sukcesem, który mógł ostatecznie rachunek wyrównać.

Sprawa Bnińskiego to tylko epizod zbrodniczej działalności Stricknera. Razem z Hoepnerem był on — jak to wyjaśnił biegły dr Pospieszalski — wykonawcą planu eksterminacji, względnie zniszczenia Polaków na terenie tzw. kraju Warty.

Prokurator Manys w swej mowie przeciw Hoepnerowi, a prokurator Lehmann w mowie skierowanej przeciw Stricknerowi scharakteryzowali sylwetkę i działalność oskarżonych na tle ówczesnych stosunków.

W 1939 r., gdy bohaterka ludności Warszawy broniła jeszcze swych praw do wolności, Hoepner i Strickner przystąpili

do przygotowania kartotek w Poznaniu. Tropienie Polaków i przekazywanie ich gestapo było ich pierwszym zadaniem.

Kraj Warty winien być rdzennie niemiecki — brzmiało dalsze hasło. I oto na rozkaz oskarżonych półmilionowa rzesza nędzarzy z węzłkiem w ręku opuszcza swe domy i wędruje do G.G. na ciężką dolę tułaczą.

Następny rozkaz: „Ani jedna kropla krwi niemieckiej nie może zginąć” — mobilizuje nową akcję. Fakt wysyłania dorosłych i dzieci na pracę do Rzeszy, oraz przymus zapisywania się na niemiecką listę narodową, stanowią dalsze przykłady gwałtu i przemocy Niemców w stosunku do Polaków.

Hoepner był zdania, że „Polacy winni być ciemni i głupi, wszak po wojnie zostaną całkowicie wytępieni”.

Łatwo przewidzieć — mówi oskarżyciel publiczny, że gdyby nie klęska Niemców, to po

Dr Eugeniusz Krauze dyrektorem Szpitala Miejskiego

Ostatnio mianowany został na stanowisko dyrektora Szpitala Miejskiego w Poznaniu znany i ceniony społecznik na terenie naszego miasta tow. dr Eugeniusz Krauze.

Obowiązki ordynatora II oddziału chirurgicznego Szpitala Miejskiego pełni z dniem wczorajszym dr Lucjan Tomaszewski, asystent prof. dr Tadeusza Radlińskiego. (kam)

kilku latach w „kraju Warty” trzeba by szukać Polaków ze świecą.

Rozprawa trwa. (ZB)

Wiosna blisko

Do naszej redakcji zgłosili się dwaj uczniowie 4 klasy 29 szkoły podstawowej: Waldemar Machnicki i Andrzej Walorczyk, zamieszkał przy ul. Grobla 18, przynosząc duże chrabąszcza — który według ich opinii ma być zwiastunem wiosny.

Chłopcy obiecali utrzymywać kontakt z naszą redakcją i przynosić dalsze meldunki o zbliżającej się wiosnie. Spodziewamy się wielkiej ilości motyli i chrabąszczy. (m)



Program audycji radiowych na niedzielę dnia 13. III. 1949 r.
7.00 Wiad. gospod. dla wsi; 8.00 Dziennik poranny; 8.20 Przegl. prasy stoł.; 8.25 Muzyka; 10.10 Audycja regionalna pt. „W ośrodku Maszynowym w Bogusławiu w pow. jarocińskim; 11.00 Wszelchnica radiowa; 11.20 Walca koncertowa; 11.35 Wyjątki z „Trybuny Ludu”; w opr. E. Herberta; 11.40 Muzyka rozrywkowa; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.15 „Niedziela na wsi”; 14.10 „Klub jedenastu”; aud. słow. muz. dla dzieci; 14.30 „Na swoją kłopot”; 15.00 „Kraje”; — słuchowisko wg. powieści W. Rzeżacza; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.30 Czeskie pieśni ludowe; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza; 18.30 VII-my koncert z cyklu „Żywe wydanie dzieł Chopina”; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.45 Lok. wiad. sportowe; 21.00 „Opowieść o tamtej stronie”; montaż poetycko-muz.; 21.30 Na muzyczny fal; 22.00 Wiad. sport. ogólnopolskie; 22.10 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej PR. pod dyr. Jana Cajmiera; 22.45 Muzyka czeska; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 „Melodie świata”; 23.35 Muzyka taneczna.



Koniec wspaniałej kariery Joe Louis opuszcza ring

Mistrz świata w boksie wszystkich wag Joe Louis zgłosił formalną rezygnację w U. S. National Boxing Commission w Nowym Jorku z tytułu mistrza

Tym samym kończy karierę bokser prawdopodobnie największy, jakiego zanotowała dotychczas historia boks. Schodzi z ringu po 12 latach panowania, niepokonany, usuwając z cienia pamięć nawet takich asów boks, jak Carpentier czy Dempsey..

Joe Louis Barrow urodził się 13 maja 1914 r. w dzielnicy murzyńskiej Alabamy i od wczesnej młodości wykazał duży talent bokserski. Po licznych zwycięstwach jako amator, przeszedł w szeregi zawodowców i w r. 1937, w wieku zaledwie 23 lat, został mistrzem świata, zwyciężając przez k. o. ówczesnego mistrza świata Jim Braddocka.

Od tego czasu Joe Louis nie znalazł godnego sobie przeciwnika, chociaż, rzecz dotychczas nienotowana w dziejach boks, ogółem 25 razy stawił swój tytuł do walki, pokonując kolejnych konkurentów do tytułu.

Jedną była, co prawda, porażka..

Poniósł ją niespodziewanie z rąk Maksa Schmelinga, lekceważąc przeciwnika, Joe Louis kilka miesięcy później dumę hitleryzmu rozbił jednak w puch, posyłając Schmelinga na deski, w rewanżowym spotkaniu, w czasie 2 min. i 4 sek. Nim się Schmeling w ogóle spostrzegł co się z nim dzieje, już stracił swój tytuł!

Ostatnim konkurentem mistrza był inny czarny, Joe Walcott, który jednak dwukrotnie musiał uznać wyższość niezwykłego mistrza boks: 3. 12. 1947 i 26. 6. 1948. Drugie spotkanie zostało zakończone przez k. o. Świadkiem ostatniego zwycięstwa było 42 tys. widzów, a dochód ze spotkania wyniósł 841 tys. dolarów, z których Joe Louis otrzymał ponad 300 tys. dolarów.

Joe Louis w ciągu swojej kariery zarobił kilka milionów

Jorku, rozbrzmiewał wesółym gwarem.

W końcu jednak zabrakło dla Joe białych przeciwników i pozostał się jedynie inny czarny Joe, Walcott! Liczy on już również 35 lat, jest ojcem kilkorga dzieci i być może wreszcie, kiedy Joe Louis sam sobie poszedł, zdobędzie upragniony tytuł.

Historia boks nie przedko jednak wyda drugiego Joe Louisa.. (ef)

Mecz koszykówki odwołany

Zapowiedziany mecz koszykówki pomiędzy Pomorzaniem, a ZZK, który miał się odbyć 13 bm o godz. 18 został odwołany.



Radzik znowu nokautuje
W meczu rozegranym w Chicago pięściarz wagi średniej Estończyk Radzik znokautował w 8 rundzie Amerykanina Barton.

W innym meczu pięściarskim, rozegranym w Nowym Jorku, bokser amerykański Lastarsa pokonał przez k. o. w 6 rundzie Włocha Buonvino. Przed wyliczeniem Włoch był trzykrotnie na deskach.

Thrane (Norwegia) zwycięzca konkursu skoków w Ameryce

Podczas swego ostatniego występu na terenie Stanów Zjednoczonych, czolowi narciarze szwedy i norwescy skakali z dużym pechem. Na skoczni, której rekord wynosił 60,5 m Norweg Karstein uzyskał skoki długości 74,75 m i 75,65 m, lecz przy drugim z nich upadł i był zdyskwalifikowany. Zdyskwalifikowani zostali również Szwedzi Jaderholm, który uzyskał 76,5 m z upadkiem w pierwszym skoku oraz Helman, który miał również skok z upadkiem.

Konkurs skoków wygrał student norweski Thrane, zdobywając 227,6 pkt. przy skokach długości 54,5 m i 55,20 m, przed swym rodakiem Riamum, który uzyskał skoki 55 m i 55,5 m.

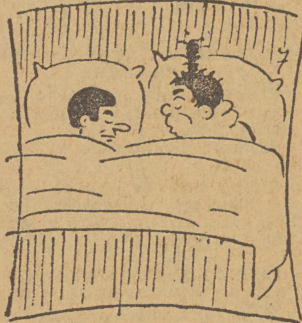
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 509-73, sekr. red. 518-61, red. ogólny 518-22, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiejscowe 502-84, kolp. i pren. Poznań 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.
Wydawca: R. S. W. „Prasa”.
Tłoczono w Drukarni P.P.Z.G. Poznań - Północ, K-59058



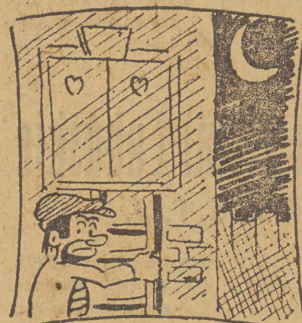
siął się poddać staremu mistrzowi.

Każde zwycięstwo popularnego Joe nad białym bokserem amerykańskim było dla Murzynów amerykańskich wielkim świętem i każdorazowo Harlem, murzyńska dzielnica • Nowego

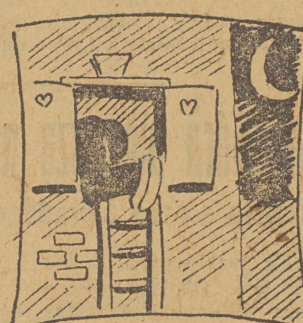
Przygody Wicusia i Florci



Noc już ciemna ponad światłem i robota już skończona. Sen Wicusiów wnet w swą władzę w swoje ciepłe wziął ramiona.



Migotliwie świecą gwiazdy — twarz księżycy patrzy błada — a tymczasem po drabinie złodziej właśnie się zakrada.



Blask miesięca drży, migocze, w srebrnym świetle domy mokną. Złodziej właśnie — jak kot cicho do pokoju wszedł przez okno.



Szelest Wicka wnet obudził i myśli nowa się wylania — Wicusi wie już co ma robić. Już obmyśla plan działania.

Lucian Rudnicki

(75)

Stare i nowe

Nadszedł rok 1918 z „niepodległością”. Błski znajomy i towarzysz, profesor Ettinger, zapewniał mi studia na „Wolnej Wszelchnicy” bez świadectwa maturalnego i bez wstępnego egzaminu.

— W ciągu trzech, czterech lat pracy wieczorowej zdobędziecie dyplom i drogę do dalszych intelektualnych zdobyczy.

Śmiałem się szeroko. Nie wysiadałem przecież na stacji „Niepodległość” i nie myślałem o spoczynku. Szukowaliśmy się do ataku i najprzyjemniej było w okopach.

Mineło dwadzieścia osiem lat. Polska stanęła w jednym szeregu ze Związkiem Radzieckim. Można by pomyśleć o wygodach życiowych i wytchnieniu, ale są znowu rzeczy ważniejsze. Wolność na połowie kuli ziemskiej jest połowiczną wolnością, całkowitą będzie, gdy obejmie cały świat.

Ojciec był praktyczniejszy od dziadka i ode mnie. Na moim miejscu opanowałby nie tylko ułamki, ale zdobyłby i doktorat. Może by go to nawet bardziej zadowalało niż dogłądanie pyti. Zresztą Bóg wie. Z dała od grona rodzinnego, we młynie, widywałem go często rozpromienionego i tkliwie śpiewającego „Godzinki”. A takie bezinteresowne hymny wyrwywają się tylko z uszczęśliwionych piersi.

Robiłem zawsze to, co mi się najbardziej podobało.

Oczywiście, miejsce pracy przeważnie nie było dowolne. Spychano mnie nie raz na bardzo niewygodne pozycje, ale nawet pod wozem w ruchu rozkraczałem się jak najswobodniej i wychodziłem jakoś spod niego na lewo w chwili, gdy wóz leciał na prawo do rowu.

Czasem wydaje mi się, że najszcześliwszy byłem w Sulejowie, na Księżych dołkach, nad Pilicą, przy gęsiach, w barczanowym kaftanie matki. Wszyscy jesteśmy skłonni przeceniać radości wieku dzieciennego. Niesłusznie. Dopóki się jest „zielonym”, wszelkie radości tak przemijają jak krajobrazy widziane z samolotu i tak są odczute jak dojrzały poemat lub traktat naukowy przez żółtodzioba. Stan zoologicznej żarłoczności, w którym najwykwintniejsze dania polyka się jak zwykłą paszę. Doprawdy, jeżeli idzie o prawdziwą, całkowitą konsumpcję tzw. darów Bożych, to już lepiej być dziadkiem — zanim się powtórnie zdziecinieje. Tyle tylko, że w przeszłości wszystko jest piękne, nawet droga do kamery z cyklonem, o ile przeżyjemy cyklon i żyjemy dalej.

Ale wiosna roku 1899 jest w moich wspomnieniach szczególnie droga. Życie płynęło w jakimś nadzwyczajnym upojeniu. Tak żyje chyba tylko lotnik na samolocie, ubiegający się o rekord szybkości w locie naokoło świata. Widziałem wielki cel przed sobą, a wszystko inne, nawet ja sam, jakby nie istniało, choć trzynaście godzin spędzałem w fabryce, a poza tym trzeba się było myć, ubierać i pożywić. W czasie od godziny dwudziestej trzeciej do piątej nie żyłem. Zasnęłałem natychmiast, rzadko nawiedzały mnie sny, i wstawałem automatycznie przy pierwszym błysku światła, zapalonego przez gospodarza. Praca w fabryce stała się koniecznością, pańszczyzną, którą trzeba było odrobić przed rozpoczęciem

własnej drogiej dniówki po godzinie dziewiętnastej. Mimo wszystko, maszynowy system produkcji i przelewająca się energia osobista powodowały duże przekroczenia wymaganego minimum. Entuzjazm pracy przejawiał się jednak dopiero po opuszczeniu fabryki. Och, jakże nam się — społecznikom, artystom i przyszłym przemysłowcom — spieszyło do własnej dniówki. Zawsze coś arcyciekawego do przeczytania, zmajstrowania, zorganizowania. Ćwiczenia muzyczne, zebrania dla nauki własnej i drugie do nauczania innych — tam nas oczekiwano jak w Sulejowie księdza po koledze. A przy tym wszystkim dziewczęta! Towarzyszek w tym czasie nie miałem. Nie były to nawet sympatyczny ruch w ówczesnym znaczeniu tego słowa, ale wpatrywały się w przedstawiane im obrazy szeroko otwartymi oczami i tak były nimi niekiedy do głębi poruszone, że zdawało się — już, już zerwać się do lotu. Wzruszenie przerastało odwagę, lek ubezwładniał skrzydła, gniazdko przy „mamusi” trzymało jak magnes.

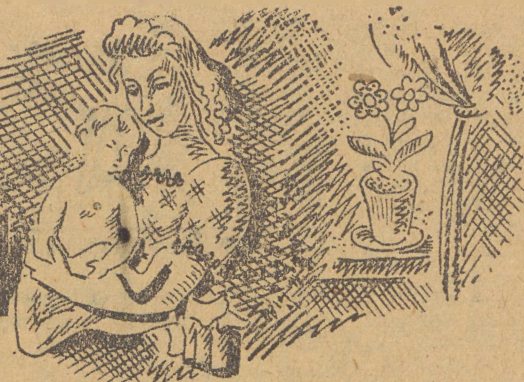
Kochałem się od małego dziecka. W matce chyba nie, bo to nieprawdopodobne, wbrew Freudowi, wśród kupy drobnego rodzeństwa. Za to między uczestnikami zabaw ulicznych, koleżankami w szkole i gęsiarkami zawsze widziałem jakąś wyjątkową królową. Nie odznaczałem się jednak stałością. Wystarczył mały nieporządek pod nosem ukochaney, by tkliwość ulatniała się bez śladu. Tak zламаłem wyznana dożgonnie miłość Mani, Kazi i Józki w Sulejowie, tak następnie w wieku młodzieńczym najbardziej uderzające piękności pod wpływem prawie nieważkich przyczyn przemieniały się w pospolite oblicza.

(Ciąg dalszy nastąpi)



KOBIETA

pracy i w domu



Nasze sąsiadki znad Wełtawy

Mieszkamy po sąsiedzku — ale stanowczo za mało się znamy. A przecież coraz bardziej zacieśniają się więzy przyjaźni polsko-czeskiej. Nie tylko coraz bliższa jest nasza wspólpraca na polu gospodarczym

A place? Place kobiet zrównane są z placą mężczyzn o ile kobiety wykonywują te same czynności. Zasada równości płacy za równą pracę jest naturalną konsekwencją podstawowych zasad obecnego demokratycznego ustroju Czechosłowacji.

Kobieta czechosłowacka — stając do pracy obok robotnika — nie czuje się niepożądanym konkurentem. Obojgu im nie grozi bezrobocie. Życzliwa atmosfera przy pracy, jak i wredzona pracowitość Czechów, powoduje dużą wydajność pracy. Kobiety czechosłowackie osiągają często kierownicze stanowiska w przemyśle i we współzawodnictwie zają

muja wiele czołowych miejsc. Kobiety Czechosłowacji posiadają najwyższą godność. I tak wiceprzewodniczącą czechosłowackiego parlamentu jest posłanka Aneska Hadinova Spurna, przewodniczącą kół gospodyń Zw. Samopomocy Chł. — Urskosova. W Czechosłowacji w Zgromadzeniu Narodowym znajduje się o 50 proc. więcej kobiet, niż poprzednio w okresie rządów burżuazyjno-kapitalistycznych. Wiele kobiet stoi na kierowniczych stanowiskach w handlu, a zwłaszcza w spółdzielczości oraz w organizacjach społecznych. Szczególnie jest duży udział kobiet w spółdzielczości wiejskiej, która jest bar

dzo rozbudowana w Czechosłowacji.

Ministrem aprowizacji jest Ludmila Jankovicowa. Jaka była droga życia tej kobiety, która ją zawiodła do fotelu ministra? Młodo zdobywszy wykształcenie ekonomiczne, zajęła się Jankovicowa od razu zagadnieniami przyrody w Czechosłowacji i w innych krajach Europy, dokąd odbyła liczne podróże naukowe. Od wczesnej młodości poświęcała wiele czasu pracy społecznej, w czasie wojny zaś pracowała w organizacjach czeskiego ruchu oporu. Po wojnie weszła jako poseł do parlamentu, przez pewien czas była też zastępcą prezydenta Pragi. Głęboka znajomość praw ekonomicznych i bystrość sądu zyskały jej uznanie w kręgach czeskich ekonomistów.

Kobiety czechosłowackie biorą również czynny udział w życiu politycznym. W największej partii politycznej, w Komunistycznej Partii Czechosłowacji, na ogólną liczbę około 1.700 tys. członków, liczba kobiet wynosi około 700 tys. członkiń, a w tej kilkadziesiąt procent kobiet wiejskich.

Na czele wszystkich organizacji kobiecych w Czechosłowacji stoi Rada Kobiet.

Danuta Białasikowa



MARIA PUJMANOWA
znana powieściopisarka czechosłowacka

i kulturalnym. Ta sama jest też nasza droga do socjalizmu.

Kobiety czeskie, podobnie jak i my, odgrywają poważną rolę w budownictwie swego kraju. Widzi się je na wszystkich posterunkach pracy — i w miastach i na wsi.

Najwięcej kobiet pracuje w przemyśle. Kobiety Czechosłowacji stanowią 33 procent wszystkich zatrudnionych w przemyśle ogólnokrajowym. Ponad 50 proc. pracuje w przemyśle leśnym i przetwórczym. Jest rzeczą charakterystyczną, że w Czechosłowacji kobiety stanowią duży odsetek zatrudnionych w przemyśle budowlanym. Podobnie jak i u nas, w przemyśle tekstylnym kobiety stanowią większość (69 proc.).

Jak się powinna ubierać niska kobieta

Kobiety niskie — a młode przy tym powinny umiejętnie wyzyskiwać swój dziecięcy wygląd. Mogą więc nosić młodociane obcisłe sweterki, spódniczki z najrozmaitszymi bluzkami i krótkimi kamizelkami. Strój ten jednak nie powinien być nigdy pretensjonalny, a więc unikajmy nadmiaru falbanek, koronek, guzików itp.

Jeżeli chodzi o sukienki welniane, „maleństwo” może do nich nosić tylko wazutkie paski zrobione z tego samego materiału co sukienka albo z matowej skóry (np. zamści), zaopatrzone w równie małe, delikatne w rysunku spinki.

Modne są obecnie wielkie brosze i wielkie guziki najrozmaitszych kształtów, nie wolno ich jednak nosić osobom niskim, jeżeli nie chcą wyglądać karykaturalnie. Wszystkie dodatki stroju muszą być dostosowane do wzrostu właścicielki.

Moda bolerek jest bardzo korzystna dla niskich osób: króciutkie, zgrabne wydłużają figurę i czynią sylwetkę bardziej wysmukłą. Bolerko ma jeszcze jedną zaletę. Użyte z resztki materiału, przykryje górę starej, podniszczonej sukienki.

Spódniczki sportowe tylko zlepką kłosa (mogą być nawet nieco krótsze, niż noszone przez kobiety o normalnym wzroście) również wyszczuplają sylwetkę, byleby nie były z materiału w dużą kratę.

A teraz kapelusze. Unikajmy zbyt wielkich i zbyt wysokich, które tylko podkreślają jeszcze niskie wzrostu. Bardzo korzystne są berety.

Barbara Marciniak

Dla każdego coś dobrego

POZYWNA PASTA NA CHLEB

15 dkg dorsza albo sprotów, piklinga lub innej ryby wędzonej obrać ze skóry. Z większych ryb usunąć ości, w szpratach zostawić — ze względu na obfitość wapnia. Zemielić na maszynce lub przetrzeć przez sito z 25 dkg białego sera. Dodać jedną dużą cebulę drobno posiekana. Utrzeć na gładką masę, dodając 4 łyżki oleju i soli do smaku.

Pasta ta, poza cennym białkiem zawiera wartościowe dla organizmu składniki mineralne (głównie wapń), tłuszcz oraz witaminy.

GULASZ JARSKI

Usmadzić na margarynie cztery drobno usiekane cebule, zmieścić je, dodać cztery łyżki marmelady pomidorowej, szczyptę soli i cukru, pół łyżeczki papryki i dusić przez 10 minut pod przykrywką, dolewając po parę łyżek wody do lekkiego bulionu z kostką Maggi, czy też z ekstraktu Bevit, ponieważ sos musi być dość duży. Obrząć i pokrajać w kostkę 1 kg surowych ziemniaków, wrzucić do sosu i gotować pod przykrywką, aż będą miękkie. Podać do tego kaszę perłową, ugotowaną na sytko lub łazanki. M. J.

NASZE SYLWETKI W POCZEKALNI LEKARZA

W poczekalni dr Kaplańskiej, lekarki Ubezpieczalni Społecznej dla dzieci panuje ruch. Kilkanaście dzieci wraz z matkami wyczekuje swojej kolejki. Siostra Rembowska separuje zakażonych, wyprowadzając ich do prywatnego pokoju lekarki.

— Mój Piotruś jest piątym z kolei pacjentem dr Kaplańskiej — opowiada jedna z matek swej sąsiadce. — Mam pięcioro dzieci i stale jedno z nich choruje i stale potrzeba pomocy lekarskiej. A już o lepszą opiekę, nad tą jaką znajduję tutaj naprawdę trudno.

— Wiem o tym dobrze, kiedy moja Ewunia miała zapalenie płuc dr Kaplańska przychodziła w dzień i w nocy, zawsze spokojna, wyrozumiała i cierpliwa — dodaje inna matka.

— Każdy ma do niej zaufanie. Nie ma rzeczy, której nie zrobiłaby dla dzieci. Zakażonych przyjmuje w swoim pokoju, jak komuś zastrzyki zapisze, to każe dziecko u siebie zostawić i opiekuje się nim, dopóki matka nie wróci z apteki. Więcej takich lekarek nam potrzeba.

jeszcze wciąż o wiele za mało. Czekają nas jeszcze ogromna praca — mówi dr Kaplańska



ciężkie zarówno dla matek jak i dla dzieci, dlatego np. matkom ciężarnym zaoszczędzamy tego wysiłku, posyłając siostrę na zastrzyk do domu.

— Walczymy z krzywicą u dzieci. Dzieci nie posiadające krzywicy są niemal rzadkimi wyjątkami. A częstym źródłem skłonności do chorób infekcyjnych jest właśnie rozpowszechniona krzywica. Musimy także staczać niekiedy bój z brakiem uświadczenia matek. Dużo chorób powstaje na skutek przegrzania dzieci. Wywołuje ono potówki, skóra zaczyna rościć, następują czynniki i wrzody. Dzieci takie są szczególnie podatne na przeziębienia.

— W przedszkolach i żłobkach dzieci często zapadają na choroby zakaźne. Jest to jednakże winą matek, które poważnie ukrywają, gdy ktoś z rodzeństwa zachoruje w domu i niosą do żłobka lub przedszkola zarażone już dziecko, przez co narażają na niebezpieczeństwo kilkadziesiąt innych dzieci.

— Chcicie zamieścić moją fotografię w gazecie? — Zamieściecie lepiej okrągłą buzię jednego z moich małych pacjentów.

I przeskoczywszy szufladę biurka, dr Kaplańska wyjmując zdjęcie, na którym widnieje napis: Kochanej pani doktor — wdzięczny Andrzejek Ludwiczak.

— To dziecko było o włos od śmierci — mówi półgłosem, wpatrując się w uśmiechniętą dziecięcą twarz.

Urszula Roźniak

O piękno na codzień



Wśród Miejskich Żeńskich Szkół Zawodowych w Gnieźnie, dużym powodzeniem cieszy się szkoła koronkarsko-dziwiarska i tkacka. Uczennice jej wytwarzają rzeczy, w których użytkowość łączy się z pięknem. W koronkarstwie i tkactwie stosuje się w szkole tej motywy ludowe regionu wielkopolskiego, m. in. tka się samodzielnymi o wzorach i kolorach znikających już „pstruch” szamotulskich.

Przodownice zdrowia

Kobiety wiejskie trzeba zrównać z kobietą z miasta. Są tu do odrobienia wielowiekowe zaniechania. M. in. i w dziedzinie higieny oraz lecznictwa.

Chłop nasz mieszkał dotąd najczęściej w ciemnej, ciasnej chacie. Bieda zmuszała go często gnieździć całą rodzinę, nieraz b. liczną, w jednej izbie, dla oszczędności światła i opalu. Nic dziwnego, że ludzie, którzy urodzili się i wychowali w tych warunkach, poza tym nie znają kąpiele, niehigienicznie się ubierają (zbyt dużo biorą odzieży na raz) i nie prawidłowo się odżywiają — ci wszyscy, gdy znajdują się w mieście, aby na równi z młodymi mieszczuchami pracować w fabrykach — w większości wypadków nie mogą tym ostatnim dorównać kroku pod względem zdrowia i siły fizycznej.

Systematyczne i wytrwałe uświadczenie ludności wiejskiej o potrzebie higieny podjęły obecnie rozmaite organizacje społeczne, jak np. PCK, Liga Kobiet, Samopomoc Chłopska, Tow. Przeciugruźlicze. Propagandę rozpoczyna się od kobiet wiejskich, przez które najłatwiej przenikną one do rodziny.

Podstawowym warszatem propagandy i zdrowotności stają się na wsiach ośrodki zdrowia z personelem higienistek. Na nich spoczywa cały ciężar pracy higienicznej i społecznej: wpajanie zasad higieny, nauczanie pielęgnowania zdrowia i zwalczania panującego w tej dziedzinie analfabetyzmu.

Czynnikami samorządowymi, jak i wspomniane wyżej organizacje społeczne, winny starać się o uruchamianie ośrodków zdrowia.

B. Tokarska

przychodni czy poradni na wsi. Pomoc może przejawiać się w zasiłkach pieniężnych, ponoszeniu kosztów utrzymania, czy też oddawania bezinteresownie swej pracy. Liga Kobiet w całej Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej rozpoczęła już wysyłanie ekip swoich członkiń w tym celu na wsi.

Największą żywotność na polu szerzenia higieny, jak i ochrony zdrowia mieszkanców wsi wykazuje PCK. Szkoły oniegielniarki zawodowe, siostry pogotowia sanitarnego, przodownice zdrowia i drużyny ratownicze. Kobiety wiejskie winny jak najbardziej masowo brać udział w tych kursach. Właśnie przodownice zdrowia będą pierwszymi pionierkami higieny na wsi. 7 miesięczne kursy dla nich istnieją przy większych Oddziałach PCK, a w Parnianu, Ostrowie, Kaliszu, Gorzowie i Zielonej Górze.

Przodownice zdrowia będą stały się propagatorami higieny na wsi przy każdej rozmowie z rolnikiem czy jego żoną przy omawianiu różnych działań gospodarki domowej.

Przodownice zdrowia będą (a właściwie już są, ale w nielicznych wsiach) opiekunkami położnic i kobiet ciężarnych na wsi. Dalszą dziedziną pracy higienicznej i społecznej przodownice zdrowia będzie opieka nad dziećmi szkolnymi, a głównie opieka nad wszystkimi mieszkańcami w nagłych wypadkach zachorzeń i zaskabnięć. Przez skuteczną radę w chorobie — najprostsza droga do domu, do którego chcemy wprowadzić przyzwyczajenia higieniczne.

KĄCIK MODY



Podajemy kilka modeli bluzek bardzo praktycznych, nadających się na każdą okazję. Jako materiał możemy użyć: pikę, sztywny jedwab, kreton, żorzetę, a nawet cienką wełnę czy jakiś wzorzysty jedwab ze starej, podniszczonej sukienki.

Od dawna kochałem się w zwierzętach. Jako dziecko często przynosiłem do domu myszy i godzinami mogłem się bawić ze zdechłym kotem. Interesowały mnie również żmije. Pewnego dnia złapałem w lesie węża i chciałem go zanieść ciotce Annie do łóżka, ale nadszedł gajowy i zabił go, ponieważ okazał się jadowity. Oddał go więc w jakimś urzędzie, za co otrzymałem nagrodę. Od 18 lat do 24 lubiłem duże zwierzęta: wielbłądy, słonie itd. Od 24 do 28 interesowałem się zwierzętami domowymi w pierwszym rzędzie kołami i marzyłem o stadninie.

Gdy ukończyłem 30 lat między mną a moimi krewnymi wywiązała się sprawa o to, że nie posiadam stałego zajęcia. Wówczas oznajmiłem swojej rodzinie, że czuję gorący pociąg do zwierząt, więc zajmę się handlem psami. To ich zbytnio nie ucieszyło.

Skoro ktoś organizuje firmę handlową musi się przede wszystkim wystarać o nazwę. Chociaż najodpowiedniejszą nazwą byłaby dla niej „Psiarnia”, nie nazwałem tak swego przedsiębiorstwa, by nie urazić uczuć pewnego krewnego z Ministerstwa. „Skup i sprzedaż psów” nie podobalo mi się, gdyż szukałem naukowego akcentu. W encyklopedii natrafiłem na określenie „kinologia” — co znaczy nauka o psach. Gdy słuchałem radiowych pogadek meteorologicznych, wpadłem na zgrabne połączenie „Instytut kinologiczny”. Nazwa ta nadawała się w zupełności do ogłoszenia w gazecie „Hodowla, tresura, sprzedaż, zakup i zamiana psów na podstawie kinologii”: tak brzmiały te ogłoszenia, a w połączeniu z nazwą firmy wywoływały stale drżenie mego serca.

Nareszcie jestem dyrektorem Instytutu. Kto sam tego nie przechodził, nigdy nie zrozumie stanu mojej duszy. Czego tylko nie zawierały ogłoszenia

gazetowe? Obiecywałem udzielić wszystkim sympatykom rady i wskazówki, dotyczące psów. Kto zakupił tuzin psów, otrzyma bezpłatnie jednego szczeniaka. Pies to najlepszy prezent na imieniny, urodziny, ślub lub wszelki jubileusz.



Gdy wujaszek mój przeczytał ogłoszenia, pokławił głową i zapytał mnie: „Bratku czyś niepełny rozum? Czy cię przypadkiem głowa nie boli?”

Patrzyłem jednak z ufną przyszłością w twarz i oczekiwałem z niecierpliwością pierwszego klienta, chociaż nie posiadałem jeszcze ani jednego psa.

Dałem jeszcze jedno ogłoszenie do gazety: „Poszukuję uczciwego, sumiennego miłośnika psów do współpracy w Instytucie”. Otrzymałem w odpowiedzi wiele ofert. Z propozycji proponowano wyuczyć moje psy skoków przez lasy oraz chodzenia na przednich łapach. Inny znów pomylił wyraz „kinologia” z ginekologią i proponował pomoc w tej dziedzinie. 15 patentów miało ukończony wydział prawny, 12 pedagogiczny. Pisali do mnie

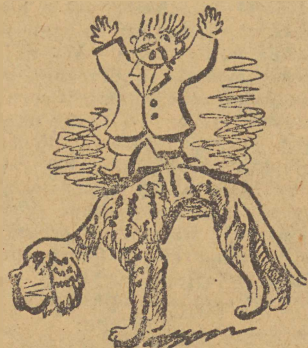
włamywacze kas, urodzeni lingwiści, wreszcie przyszedł rzeczowy krótki list: „Wielmożny, kiedy mam objąć swe stanowisko? Z poważaniem Stanisław Czyżyk”.

Krótko i węzłowo. To mi odpowiadało. Zaprosiłem Czyżyka, na środę (8 rano). Czyżyk przybył punktualnie. Był mały, krępy, piegowaty i miał krzywe nogi. Na jedno ucho wcisnął głęboko melonik. Czyżyk podzielił się ze mną aktualnymi wiadomościami z miasta, wydawało mu się nawet, że chodziliśmy do jednej szkoły. Czyżyk był światowcem, i miał już za sobą niejedną rozprawę sądową.

Posiadał wszechstronne wiadomości o psach, dałem mu więc 30 koron i wysłałem go na zakup białego szpicca, o którym czytałem w gazecie.

Czyżyk wrócił po trzech godzinach zalany w pestkę, w ręku trzymał powróż z urwanym końcem, opowiadał dokładnie, w jakich okolicznościach nabył szpicza za 10 koron, a resztę powpłacał jako zadatki za mające przyjeżdżać na świat szczenięta. A potem zasnął.

Czyżyk był jednak porządnym człowiekiem, bo gdy się



zbudził i przekonał, że nie ma psa, przeprosił mnie i poszedł po szpicca. Wrócił po upływie godziny z czarnym szpicem na linie. Przestraszyłem się, gdyż zapłacił za białego. Ale Czyżyk nie dał się zbić z tropu. Wypadł powtórnie i powrócił po pewnym czasie z białym szpicem, który był mocno wybrudzony i poturbowany. Wyłumaczył mi, że właścicielka miała dwa do wyboru. Numer dzielnicy miasta na obroży jakoś się nie zgadzał, ale nie zgłębiałem sprawy do sedna.

W nocy pod drzwiami mieszkania rozległ się skowyt i wpadł do pokoju czarny szpic. To nasz poprzedni pupil wrócił do rasy. Rozpoczął się ruch w interesie.

Wkrótce zjawił się kupiec — (następnego dnia rano). — Czy mogę obejrzeć psy? — zapytał.

— W domu mamy tylko dwa sprzedane pewnej wysokiej osobistości, resztę trzymam w letniej rezydencji. Tam mają swobodę. Rano wypuszczamy je na wynajęty w tym celu teren łąwiecki i przez cały dzień są one zdane na własne siły. Zdobywają sobie żywność, to rozwija samodzielność.

— Potrzebuję ostrego psa, do pilnowania składu drzewa — oświadczył klient.

Czyżyk okazał się nieoceniony. Zapewnił klienta, że mamy psa Hektora, który odgrzyzł policjantowi 3 palce i zagryzł dziecko postawione jego oście. Przyjął od kupca dziesięć koron zadatku.

Wieczorem przywlokł jakieś zdechłak, co mnie bardzo rozgniewało. Oświadczył jednak, że postąpił humanitarnie, gdyż uratował psa od pewnej śmierci w rzeźni, dokąd prowadził go właściciel, a także, że każdy pies, gdy boi się czegoś, potrafi kasać.

Pies rozłożył się na podłodze. Ugotowaliśmy mu obrzydliwą miskę zupy a Czyżyk dla uratowania sytuacji nakreślił mu tuszem czarne pręgi na płowej sierści, przez co upodobał go do hieny. Klient przyszedł wieczorem i zadrżał na widok psa. Zapłacił resztę, uciekł się, że potwór go nie gryzie i zabrał go ze sobą. W nocy naszego klienta okradli złodzieje. Upłynęło kilka miesięcy. Przez ten czas zdołaliśmy utłenić czarnego szpicia na białe, ufarbować białego na czarno, mieliśmy około 30 szceniaków i 120 koron wplaconych jako zadatki. Czyżyk znowo do Instytutu szczenięta w rękawach, pod połą płaszcz, w czapce, w tece. Posłałem go raz po buldoga — przyniósł młode jamniki. Innym razem zamiast wilka nabył 3 foxteriera. Psy rosły, wyły, szczeły, nasi sąsiedzi myśleli, że mamy setki psów. Mało mieliśmy jednak nebywów

zato w głowach zaświtał nam doskonały plan. Wynajęliśmy nowy lokal i na Boże Narodzenie ogłosiliśmy okazijną sprzedaż psów dla dzieci. Czyżyk upiększył wystawowe okno, zakupił dużą choinkę i miał roznieść szczenięta. Uwijał się jak fryga. Gdy wszystko było skończzone, poszedłem obejrzeć jego dzieło. Tłum ludzi otaczał sklep. Nie mogłem się formalnie dopchnąć. Dochodziły mnie gwałtowne krzyki: „Ależ to zbrodnia, ohydna”.



gdzie jest Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt? Przepchałem się jakoś przez tłum i zdębiałem

Czyżyk, pragnąc osiągnąć jak najlepszy efekt zawiesił szczenięta na gałęziach choinki, tak jak się wieszają jabłka. Biedne stworzenia wisiały z wywieszonymi jęzorami, przypominając średniowiecznych przestępców. U ich stóp zamieszczony był plakat: „Podarujcie dzieciom na gwiazdkę wesołego, żywego, zdrowego szczeniaka”.

Był to koniec działalności mego „Instytutu kinologicznego”.

Tłum. H. K.

Nowele Jarosława Haszeka, a w pierwszym rzędzie jego słynna powieść „Przygody dzielnego wojska Szweyka” należały do książek przeznaczonych przez faszystów w pierwszym rzędzie na stos. Jego, skrzęty się prawdziwym talentem dowcipu i ostrą niezawodną broń — śmiech stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla obłudnej burżuazyjnej moralności, niesprawiedliwości oraz wykosławień kapitalistycznego społeczeństwa.

Niezrównany nowelista Haszek był przez szereg lat redaktorem wielu znanych pism czeskich, a jego tryskające humorem reportaże i korespondencje zdobyły mu niezwykłą popularność. Nowela, którą zamieszczamy dziś w skrócie, stanowi jedną z jego ostatnich prac.

HUMOR

Drzewo genealogiczne



W Ameryce przy składaniu wniosków o przyjęcie na stanowisko państwowe należy pokazać swoje drzewo genealogiczne o swojej rodzinie z uwzględnieniem nie tylko pochodzenia rasowego, ale i politycznego za barwienia przodków. Jeden z dziesięciu przykazań urzędnika państwowego w USA brzmi: „Sprawdź z lupą w rędku dokładne dane genealogiczne, czy nie masz przypadkiem czarnej babci, albo czerwonej ciotki”.

Oszczędność

Oszczędny człowiek wyjeżdża. Żona prosi go, aby jeżeli leni się napisać, przysłał chociaż niezapisaną pocztówkę ze znaczkiem i adresem:

— Będę wtedy wiedziała, że jesteś żywy i zdrowy!

— Ze znaczkiem? Poco?

Przyśle lepiej pocztówkę bez znaczka, ty nie chcesz jej przysłać i będziesz wiedziała to samo.

Ofiara sztuki



— Co ty wyprawiasz?

— Wybieram odpowiednią pozę, bo będzie mnie malował pewien modernistyczny malarz!

Z humoru czeskiego

Równe prawo

W Ameryce milionerzy i robotnicy mają równe prawa. I jedni i drudzy mogą nocować pod mostem. Nie wiadomo jednak, dlaczego milionerzy nie korzystają z tego przywileju i wołą spać w swoich sypialniach.

Na przyszły raz będzie lepiej



— Patrz pan, zelówki są całe, a but się rozleciał.

— To niedobrze! Na przyszłość trzeba będzie dawać słabsze zelówki.

W swoim czasie



— Wujaszku daj mi ognia.
— Proszę.
— Nie mogę dosięgnąć.
— Zapalił sobie jak urośniętą.

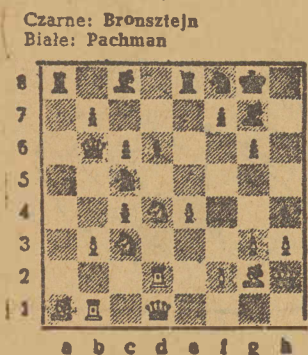


Mecz Moskwa—Praga



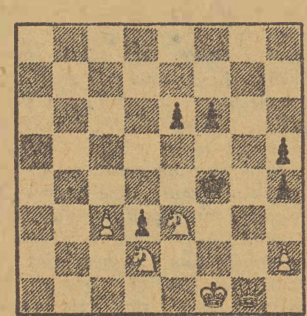
Szachista czeskosłowacki mistrz Pachman

W meczu z Pragą mistrz Moskwy Bronsztejn w pozycjach jednego typu zastosował dwie obliczone na długą metę kombinacje, które zapewniły mu zwycięstwo. Poniżej podajemy te końcówki.



- Czarne: Bronsztejn
Białe: Pachman
1. ... W×a1
 2. W×a1, G×d4
 3. W×d4, S×b3
 4. W×d6, H×f2!
 - (nie 4. ... S×a1 z powodu 5. S—d5)
 5. W—a2 (jeżeli 5. H×b3 to h×g+ 6. K—h1, G×h3, 7. W—g1, G×g2+ 8. W×g2, H—f1+ 9. W—g1, H—h3 mat)
 6. H×g3+
 7. K—h1, H×c3
 8. W—a3 (jeżeli 7. W—d3 to H—c1)
 9. G×h3
 10. W×b3, G×g2+
 11. K×g2, H×c4
 12. W—d4, H—e6
 13. W×b7, W—a8
 14. H—e2, h3+, i białe podały się

Zadanie szachowe nr 6



Mat w dwóch posunięciach
Białe: Kf1, Hg1, Sd2, Se3, c3, h2.
Czarne: Kf4, d3, e6, f6, h5, h4.

Rozwiązanie
zadania szachowego nr 5
zamieszczonego w numerze z dnia 6. 3. 1949 r.

- Białe: I. Czarne:
1. Kg2—f1 f7—f6
 2. Grozi Sf5—c7 Ke4×f5
 3. Gh3—g2+ Ke4×f5 mat
- II.
1. Sf5—e3 Gg7—f6
 2. Gh3—f5 mat dowolne
- III.
1. Sf5—e3+ Ke4—d5
 2. b4—b5, Gh3—f5 mat dowolne
- IV.
1. Sb3—d2+ c3—c2
 2. Hg3—d6 mat Ke4—d5
- V.
1. Hg3—g2+ Gg7—e5
 2. Hg2—e2, —g4 mat dowolne
- VI.
1. Sf5—e3+ Wf8—e8
 2. d7×e8 —H+ Ke4—d5
 3. Sf5—e3 mat
- VII.
1. Sf5—e7 dowolne
 2. Gh3—g2, —f5 dowolne

Z teki filatelisty

POŠTA ČESKOSLOVENSKÁ

Czechosłowacja słusznie szczyci się pięknymi znaczkami pocztowymi. Znaczki czechosłowackie odznaczają się starannym wykonaniem graficznym i są tematyycznie po-



myślowo wykonane. Charakterystyczną cechą wydań czeskich są tzw. kupony, które podnoszą estetyczny wygląd znaczka i bawią oko zbieracza barwnym wykonaniem i swoją niecodziennością. Z tego też powodu znaczki czechosłowackie są rozchwytywane zagranicą i cieszą się nadejściem uznaniem na rynkach filatelistycznych.

Filatelistyka stoi w Czechosłowacji na wysokim poziomie. Filatelisci czeszy wykazują ożywioną działalność, czego dowodem są liczne kluby filatelistyczne, wydające szereg czasopism fachowych. Wielu zbieraczy polskich utrzymuje kontakt z filatelistami czechosłowackimi. Wielkopolski Klub Filatelistyczny podaje zainteresowanym adresy zbieraczy czeskich.

W ciągu 1948 roku poczta czechosłowacka wydała 34 znaczki i 2 bloczki. Wydania obrazują zdobycze i osiągnięcia rządu ludowego, oraz dają portrety jego

przywódców. W grudniu ub. roku obchodzono „Dzień Znaczków Pocztowych”, uroczystym wydaniem specjalnego bloczka.



Załączamy 3 reprodukcje znaczków czechosłowackich. Pierwszy z nich, to zakłady Škoda w Pilźnie.



Wśród bogaczy wiejskich



— Ten człowiek jest wyzyskiwaczem.